Rok. 1871. Kraków, niedziela 19 lutego. Nr. 41.

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedyńczy w Krakowie Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 frank.	10 franków
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 frank.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

KRAJ

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Mikołajska l. 435. Ekspedycja miejscowa w administracji „Kraju“, ulica Mikołajska. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty i uwzględniają się *tylko w terminie 8 dni.* Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się i niszczone będą.

Cena ogłoszeń *(inseratów).*

Pierwsze umieszczenie	8 centów.
Każde następne umieszczenie	5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia	30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ“, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, M. Dworski; księgarnia J. Czecha i handel Wierzuchowskiego. **We Lwowie:** Księgarnia Karola Wilda, księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — **W Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — **W Przemyślu:** Księgarnia braci Jeleniów.

Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: M. Dworski księgarnia Józefa Czecha. — **We Lwowie:** Księgarnia Karola Wilda, księg. Gubrynowicza i Szmidta, ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — **W Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — **W Poznaniu:** Administracja Dziennika Poznańskiego. — **W Wiedniu:** Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik Wollzeile Nr. 22. — **W Berlinie, Monachjum, Zürichu i St. Gallen:** Rudolf Mosse München, Windenmachergasse, 3. — **W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie** u Haasensteina & Voglera. — **W Paryżu:** Księgarnia Władysława Mickiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16.“

Kraków 18 lutego.

W „teatrze Szmerlinga“ jak Wiedeńczycy nazywają wystawiony za Szmerlinga drewniany dom przed Szottenthor — w teatrze Szmerlinga rozpocznie się pojutrze nowy sezon.

Starych aktorów oddalono, — bo licho grali — wystąpią na scenę nowi dopiero co angażowani, szkoda tylko że publika jest stara i do niczego.

Nowi ministrowie mają najlepsze chęci — na tych podobno nigdy ministrom nie zbywa; mają oni także bez kwestji więcéj zdolności politycznych aniżeli ich poprzednicy; z tém wszystkiem jednak w „teatrze Szmerlinga“ nie zakwitną dla nich róże.

D z i s i e j s z y skład parlamentu wiedeńskiego smutny tylko dla nowego gabinetu stawia horoskop — Czechów nie ma — większość niemiecka z góry nieprzyjazna nowym ministrom, a garstka starych delegatów galicyjskich nieszkodliwa, jeżeli robi opozycję, gubi natomiast każdego — któremu niezręcznego poparcia swego użycza. Bezwątpienia prędkiém zwołaniem rady państwa nowy gabinet chciał dać dowód swéj konstytucyjności: czy krok ten jednak w skutkach swych okaże się praktycznym, bardzo wątpimy?

Większość niemiecka rozpocznie w izbie tę wściekłą opozycję przeciw nowym ministrom, któréj przedsmak dała nam prasa wiedeńska — choćby nawet gabinet nowy najlepsze miał zamiary, nie będzie on miał możności wykonania tychże na drodze konstytucyjnéj, gdyż z takowéj niebawem przez opozycję niemiecką zepchniętym zostanie.

Cóż wtedy nastąpi? Jeżeli gabinet nowy będzie miał dość energji, wtedy poszuka on poparcia w żywiołach federalistycznych monarchji i połączy w jedną falangę dotychczasowe opozycje narodowościowe krajów przedlitawskich. Jeżeli na tę politykę się nie zdobędzie, wtedy na bezdrożach absolutyzmu i reakcji czekać go będzie pewny upadek.

Dalszy ciąg uwag o ostatniéj wojnie, jéj skutkach i kolejach polityki europejskiéj:

Na zewnątrz polityka Prus w razie zupełnego pognębienia Francji łatwą jest do przewidzenia. Dwory pruski i rossyjski zostaną panami Europy.

Odzywały się liczne głosy, że po ukończeniu wojny teraźniejszéj przyjdzie do sporów i starć między Niemcami a Rossją. Trudno, niepodobna temu uwierzyć.

Podług wszelkich wskazówek Prusy ściśle związane są z Rossją, która im od dała ogromną usługę, trzymając na wodzy Austrję wówczas, gdy ta zostając pod wpływem Napoleona III, mogła się była wmieszać do wojny. Ani na chwilę nie można przypuścić, aby Rossja związała się z polityką Prus i pozwoliła na ich ogromny wzrost bez zapewnienia dla siebie istotnych korzyści. Możnaby łudzić się, że Rossja, podobnie jak Francja po r. 1866, zostanie zawiedzioną. Ale to przypuszczenie jest zupełnie mylne.

Niewiadomo najpierw dotąd, czy Francji było zapewnione a późniéj cofnięte wynagrodzenie; owszem zdaje się, że wyraźnego zobowiązania nie było, bo upadły rząd francuzki byłby je (dla wykazania nierzetelności Prus) po wypowiedzeniu wojny ogłosił, oprócz tego Rossja nauczona doświadczeniem zabezpieczyła się lepiéj.

Ale ważniejszą i nad wszystkie te podrzędne okoliczności przeważającą przyczyną p o ł ą c z e n i a s i ę P r u s z R o s s j ą j e s t t o ż s a m o ś ć z a s a d i d ą ż n o ś c i o b u r z ą d ó w. Stosunki Prus z Rossją są zupełnie innéj natury, jak były z Francją za Napoleona III. Pomijając wzgląd, że dwory pruski i rossyjski łączy blizkie pokrewieństwo i wspomnienie wspólnéj walki przeciwko rewolucyjnéj Francji, jedność polityki leży w interesie obu dworów. Monarchowie Prus i Rossji uważają się za *legitims,* czego nigdy Napoleonom, pomimo oznak przymusowéj etykietalnéj przyjaźni, nie przyznawali, uważając ich za przywłaszczycieli tronu.

Dążności obu dworów i główny cel przywrócenia władzy monarchiczno-absolutnéj w Europie są jedne i te same, a nakoniec skłonność do zdobyczy i powiększeń terytorjalnych w równym stopniu.

Położenie Europy po upadku Francji może być takie, że wszystkie maskowane dotąd zamysły jawnie podjęte zostaną.

Jak tylko Francja upednie, kto stawi złączonym Niemcom i Rossji opór? Kto zabroni pierwszym zabrać niemieckie prowincje Austrji, Holandję, Danję i przyłączyć wszystkie dawne dzierżawy cesarstwa niemieckiego? Kto przeszkodzi Rossji opanować Konstantynopol, Turcję, słowiańskie prowincje Austrji i Węgry nawet? Czy Anglja, kojarząc koalicję Austrji, Turcji i Włoch, potrafi temu zapobiedz, chociażby się zdobyła na politykę energiczną, co jest rzeczą nieprawdopodobną? Przemiany te i zdobycze nie nastąpią zaraz, aby nie przestraszyć odrazu całéj Europy. Oba dwory są zbyt przezorne i przebiegłe i nie spieszą się zbytnie z wykonaniem swoich planów, ale od czasu w o j n y a u s t r j a c k i é j i z j a z d u e t n o g r a f i c z n e g o w M o s k w i e plany te są widoczne.

Wykazuje je dobitnie wypowiedzenie traktatu paryzkiego.

Wszelkie konferencje nic tu nie pomogą, rzecz puszczą w odwłokę albo zostanie załatwioną niestanowczo, dopóki ostatecznie z Francją się nie skończy, a potém pójdzie dalszą drogą. Zbliżenie się Prus do Anglji i Austrji nic nie znaczy i jest dawną grą dla każdego zdrowo sądzącego o rzeczy jasną i zrozumiałą. Anglja i Austrja potrzebne jeszcze są Prusom, po skończeniu się wojny z Francją spadnie zasłona. Ani przyrzeczenia dwuznaczne, ani zobowiązania nawet wyraźne, jeżeli są jakie, niczemu nie przeszkodzą.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Lwów 16 lutego.

L. [S p r a w y w y b o r c z e — a d r e s d o t r o n u w o b r o n i e F r a n c j i — o d w i e d z i n y k o n s u l a f r a n c u z k i e g o — n o w e p i s m o — z i z b y h a n d l o w é j.]

Wybór burmistrza zaczyna teraz ogólnie zajmować umysły; poważna i ostrożna agitacja z różnych stron już się rozpoczęła. Na pogadankach i herbatach, tu i owdzie, wyjaśniają się zdania, zyskuje się adherentów itd. Do otwartszéj agitacji dotąd jeszcze nie przyszło. Tow. demokratyczne czyni wielkie wysilenia, by przeprzeć kandydaturę pana Smolki i w tym celu traktuje z przywódzcami innych „stronnictw“; o ile wiem, przeciwni są wyborowi p. Smolki, obok znanych z dawnéj rady mameluków, żydzi; ci zaś natomiast sprzyjają p. Szemelowskiemu. Pan burmistrz też widząc, że „czapką, pápką i kapką“ najdaléj się zajdzie, nie zaniedbuje sposobności przywiązania do siebie owych panów, prosząc na herbatę, na wieczorek itd.

Dziś przyniosły pisma miejscowe treść adresu obiegającego u nas, z prośbą do cesarza, by swoją interwencją zapobiegł rozkawałkowaniu Francji przez Prusaków.

Wczoraj fetowano tu przyjazd konsula francuzkiego z Temeszwaru, wysłanego przez rząd obrony narodowéj. Konsul przybywszy tu, udał się do p. Smolki, któremu przedstawił, że ludność Galicji powinna się dopominać u rządu interwencji na rzecz Francji; p. Smolka, zgadzając się ze zdaniem konsula, wprowadził go do resursy mieszczańskiéj, gdzie go przywitała deputacja członków. Na przemowę francuzką delegata, odpowiedział dr. Wolski również po francuzku; poczém p. Smolka wzniósł toast na cześć Gambetty; pan Bałutowski przemówił kilka słów, a p. Romanowicz wzniósł toast „kochajmy się“. Wielkiego rozczarowania doznał nasz konsul w kasynie „narodowém“ (szlacheckiém). Hr. F. był właśnie gospodarzem dyżurnym, gdy wszedł wysłannik rządu francuzkiego i przedstawił się p. hrabiemu; na wywody konsula odpowiedział krótko p. F.: „że nie jest zwolennikiem republiki“. Oczywista, że na takie dictum acerbum nie pozostało nic, jak tylko pożegnać przybytek — gier.

„Tow. aptekarskie“ zabiera się właśnie do wprowadzenia w czyn uchwały powziętéj na ostatniém zgromadzeniu względem wydawnictwa czasopisma fermaceutycznego. Wkrótce ma wyjść pierwszy numer tego pisma, którego redakcję poruczono znanemu chemikowi p. Augustowi Freund, będącemu obecnie profesorem przy tutejszéj szkole realnéj.

Izba handlowa postanowiła wysłać delegata do ankiety dla taryf handlowych, obradującéj w Wiedniu. Delegatem będzie zapewne p. Szelkuberg, właściciel znanéj firmy tutejszéj. W izbie handlowéj obraduje też obecnie komisja nad taryfą dorożkarską.

Z nad Raby 16 lutego.

Jeżeli słusznie opinja publiczna zwróciła uwagę swoją na seminarja, dyrektorów, nauczycieli i inspektorów; to niemniéj słusznie zwrócić ją powinna i na **Rady szkolne okręgowe.** Jak wiadomo kraj nasz został pódzielony na 20 okręgów szkolnych, oprócz Krakowa i Lwowa, a każdy z nich będzie miał swoją radę szkolną okręgową. Zasiadać w nich będą duchowni każdego wyznania, po dwóch nauczycieli, delegaci rad powiatowych i inspektorowie.

Zakres działania tych rad szkolnych okręgowych jest i ważny i rozległy, ale one będą rolą, która wyda dopiero i wydać będzie mogła plon obfity, jeżeli w ich skład wejdą ludzie, którzy z nich to zrobią, czego po nich kraj słusznie spodziewać się może, którzy zadanie tych rad w całém znaczeniu zrozumieją i będą chcieli, umieli i mogli stosowny nadać kierunek, na stosowną wprowadzić je drogę. Jakkolwiek nie wątpię, iż rady powiatowe wyboru delegatów za rzecz podrzędną uważać nie będą, to przecież wypada mi objawić to życzenie, ażeby rady szkolne okręgowe ogarnęły tych wszystkich w kraju, którzy nad oświatą ludu pracować żądają, a téj pracy wyłącznie się poświęcać mogą. Mówię wyłącznie, bo u nas niestety! dzieje się inaczéj — i pracy rozdzielać jakoś nie lubimy, a z drugiéj strony chętnie różne przyjmujemy urzędy, którym wydołać siły późniéj nie pozwalają. Jeżeli gdzie, to w Galicji trzeba zawiązać z dawną tradycją szkół naszych stosunek i w szkoły nasze wlać tego ducha, jaki i naszych dawnych ożywiał nauczycieli i nasze szkoły.

Rady szkolne okręgowe rzeczywiście będą miały w rękach swoich oświatę ludu; dosyć mi tu wspomnieć dwa ustępy z ustawy — i to §. 27, który brzmi: starać się o dalsze kształcenie nauczycieli, urządzać konferencje nauczycielskie i t. d., a 11, który im poleca zarządzać nadzwyczajne inspekcje szkół.

Nie dosyć na tém, jeżeli dozór nad szkołami będzie miał być sprężystym, to członkowie rad okręgowych będą musieli, zwłaszcza z początku, pomagać inspektorom, bo ci mając w przecięciu około 150 szkół do zwiedzenia, tego w jednym roku uczynić nie będą mogli.

Rady powiatowe przy wyborach delegatów winny oględnie postąpić, inaczéj rady szkolne okręgowe nie zdołają zadaniu swemu zadosyć uczynić.

Miejmy nadzieję, że w skład rad szkolnych okręgowych wejdą ludzie, co oświacie ludu chcą i mogą się poświęcić.

Miejmy nadzieję, że rady powiatowe zadadzą sobie pracę w wyborze delegatów i stworzą nam rady szkolne okręgowe, które do szerzenia oświaty między ludem usilnie przykładać się będą.

Wiedeń 16 lutego.

S. [S y t u a c j a — c e n t r a l i ś c i — G a l i c j a — r e f o r m y.]

Ze zbliżeniem się sesji rajchsratowéj powraca też całe błędne koło przedlitawskich stosunków. — Klika centralistów rajchsratowych nieprzestaje w głównym organie swoim *N. Fr. Prs.* głosić nieufności do nowego gabinetu, zapowiadać reakcji i zamachu na konstytucją. Według nich po gabinecie Potockiego, który chciał zamalgamować wiernokonstytucyjność z ugodą mógł nastąpić tylko gabinet albo ściśle wiernokonstytucyjny, albo antikonstytucyjny a wyraźnie ugodowy. Gabinet zaś Hohenwarta niewiadomo po któréj stoi stronie, zdradził się tylko tem, że wiernokonstytucyjnych uważa także za stronnictwo poza czy ponad którém chce stać, gdy tymczasem według nich nietykalność konstytucji nie jest wcale kwestją stronnictwa ale państwową. — Szykują się więc wiernokonstytucyjni do walki przeciw gabinetowi, żeby go albo obalić, albo zmusić do *Farbe bekenuen.* Rozpocznie się walka w poniedziałek od kwestji poboru podatków. Zrazu chciano odmówić, ale przestraszono się następstw. Rządzenie niemoże być przerwaném, a gdy rajchsrat podatków odmawia, musiałby być rozwiązanym, a przez to stracony teren walki, podana sposobność do obchodzenia się bez konstytucji. Postanowiono więc, zezwolić na podatki tylko na miesiąc — a z czasu tego starać się korzystać. — Ma to być koncept Herbsta.

Jest jedna okoliczność, którąby mogła nas życzliwie dla nowego gabinetu usposabiać. Nie już sama uprzednia, namiętna walka centralistów preciw niemu — ale ponowienie się ich syrenich głosów wabiących delegacją galicyjską. Wprawdzie piszą centraliści, że to delegaci galicyjscy szukają znowu czucia z lewicą niemiecką, ale niemogą zamaskować zamiaru o ile oni sami tego pragną, żeby znowu Polaków użyć za swoje narzędzie. Podnoszą oni słusznie tragikomiczną rolę delegatów galicyjskich, którzy od początku parlamentaryzmu dają się wodzić i łudzić obiecankami, zamiast zawrzeć sojusz z u c z c i w e m i jak mówią liberałami niemieckiemi. — „T e r a z z n o w u s i ę s k a r ż ą, ż e i m w P e s z c i e c o ś o b i e c y w a n o, ż e b y i c h g ł o s y w d e l e g a c j a c h s o b i e z a p e w n i ć.

Hr. B e u s t i p. K u h n zapewniali i c h, ż e j a k i k o l w i e k g a b i n e t n a s t ą p i p o P o t o c k i m, o b e j m i e o n w s p u ś c i z n i e i t e k o n c e s j e d l a G a l i c j i, d o j a k i c h P o t o c k i s i ę s k ł a n i a ł“. Tymczasem, piszą, z mglistego programu gabinetu nowego, to przynajmniéj widać, że Galicji osobnych koncesji wcale dać nie myśli, i delegaci galicyjscy są znowu oszukani. Więc powinni nareszcie związać się z lewicą niemiecką, która do nich zapewne wyciągnie ręce. Byłoby to bardzo ładne, gdyby nie było już zużyte — boć wiadomo, że ci uczciwi liberałowie o rezolucji jako takiéj słyszeć nie chcą, a bezpośrednie wybory są dla nich *paladium* konstytucyjności. Tyle jednak z tego wynika, że z powrotem całego błędnego koła, powróciła i dla delegatów galicyjskich dawna sytuacja: Gabinet nowy ma być niebardzo konstytucyjny, jak zaręczają centraliści, więc z téj strony mogą być widoki; z drugiéj centraliści potrzebują Polaków. I znowu jest pora, żeby coś zrobić, coś uzyskać. Potrzeba jednak do tego stanowczości, pewności w postępowaniu, energji, sojuszu z tym czy z owym, ale zawsze z kimś zapewniwszy sobie plony — a czyż można tego oczekiwać po gromadce delegatów zużytych, rozbitych na 4 frakcje, pozostałych bez pana?!

Cokolwiekbądź, jedno może obecny gabinet przyniesie. Posiadając ludzi nauki, mających pewne zapatrywania, nie jak poprzedni złożony z ludzi, którzy nie wiedzieli co począć wśród rozbujałych fluktów; być może, że zdobędzie się poza programem politycznym na jakieś reformy. Obiecują zniesienie s t e m p l a o d g a z e t, czyli opodatkowania codziennego umysłowego chleba ludności. Razem z tém powinno nastąpić zniesienie s t e m p l a i n s e r a t o w e g o, tego ciężaru, który krępuje niesłychanie ruch handlu, przemysłu i rzemiosł.

Francja.

Bordeaux 9 lutego.

K. [U s p o s o b i e n i e — w y b o r y — w i a d o m o ś c i o P o l a k a c h].

Wczoraj więc odbyły się u nas wybory do konstytuanty i z bólem serca powiedzieć to muszę, iż nietylko, że w najwzorowszym porządku, ale jak z największą odbyły się one ciszą. Nie sądźcie, iżbym był zwolennikiem ulicznych ruchów, lub chciał widzieć bruki miejskie krwią domowéj zbroczone wojny. Boże mnie broń od tego i owszem, jestem przekonany, że dziś wszelkie zbrojne wystąpienie partji, jeszcze więcéj zagłębiłoby Francję w przepaść, z któréj i tak już trudno jéj się wydobyć, ale chciałbym, aby ta Francja, któréj losy rozstrzygają się w téj chwili, zrozumiała lepiéj okropność swego nieszczęśliwego położenia i więcéj przejęła się obecną sytuacją; tymczasem nic tego nie ma, zupełna obojętność, jakby o wybór burmistrza w małém miasteczku chodziło, i jeden jeszcze więcéj niestety dowód, do jak wielkiego zdemoralizowania doprowadzić może naród długoletnie panowanie caryzmu. Pamiętam plebiscyt, ulice przepełnione ludem, jakiś niepokój na każdéj malujący się twarzy, jakieś oczekiwanie rezultatów głosowania, pamiętam wybory do ciała prawodawczego, do późnéj nocy przez place przecisnąć się było niepodobna, co więcéj nawet władze cesarskie nazbyt jak zwykle gorliwe o utrzymanie porządku, rozwinęły całą swą wojskową i policyjną siłę, aby tyle im naturalną przeprowadzić prowokację. Wtedy Bordeaux było tylko zwykłém miastem, dwa kroć sto tysięcy mieszkańców liczącém, dziś Bordeaux tymczasowa stolica Francji, dziś Bordeaux siedziba rządu i téj władzy narodu, która o losie jego ma decydować; a jednak dziś Bordeaux tak puste, iż gdyby to letnią było porą, sądzićby można, że miasto całe wiejskiéj gdzieś używa majówki; na ulicy ruch zwykły, mniéj nawet jak zwykły, bo wielu zapewne zostało w domu z obawy, aby wychodząc wieczorem na ulicę, nie narazić się na jakie nieprzyjemności ulicznych zamieszek. Naiwni, oni chcieli wmówić w siebie jeszcze ten patrjotyzm, którego tyle im brak niestety, chcieli wmówić w siebie to zajęcie się przyszłością swéj ojczyzny, o któréj z taką obojętnością myślą w téj chwili. Biedny naród, zdemoralizowany do gruntu, gdzie wśród wszelkich możliwych środków obrony, ginie, niezdolny pojąć nawet swéj zguby.

Za kilka dni zaledwie bo 12, pierwsze posiedzenie konstytuanty. Rezultat naprzód już wiadomy, przeważna liczba posłów będzie za pokojem, więc otrzymamy pokój, który wedle wieści pewnych w Wersalu został już podpisanym; powiadają, że w układach tych wziął udział hrabia Paryża, jako przyszły pretendent do francuzkiéj korony, i że Jules Favre podrzędną grał tam tylko rolę, tak, że konstytuancie nie pozostanie nic więcéj, jak zatwierdzić to, co już zrobione.

W każdym razie, wedle mnie Rzeczpospolita się nie utrzyma; raz jeszcze Francja koronując swego pana, da dowód, że nie jest zdolną, aby sama rządzić się już mogła. A tak sprawdzą się słowa Napoleona I na St. Helenie wyrzeczone, że za lat 50 Europa będzie republikańską lub kozacką, 50 lat upłynęło, a na drodze wyzwolenia ludów ani jeden krok naprzód nie zrobiono, wolność z teorji tylko znana, niewola coraz więcéj nam cięży, kaj-

---

KLAUDJA.

Szkic dramatyczny w dwóch aktach.

(Ciąg dalszy.)

Scena 2.

KATARZYNA (wpadając), FILIP.

KATARZYNA (zadyszana).

Filipie! Filipie!

FILIP (do siebie).

Dałem sobie...

KATARZYNA (spostrzegając go).

Filipie!... a toś tu próżniaku...

FILIP (pokornie).

Tu! tu! Kasieńku!...

KATARZYNA.

A gdzieżeś się ty już wybierał, co?...

FILIP.

Nigdzie Kasieńku! nigdzie aniołku mój...

KATARZYNA.

Cóżeś więc robił koło furtki?

FILIP.

E!... e... e... nic... patrzałem czy mocne zawiasy... i czy zamek nie skrzypi?...

KATARZYNA.

Kłamiesz! kłamiesz, jużeś się z domu wynosił!...

FILIP.

Ale co ci się śni Kasieńku... Kasieńku moja...

KATARZYNA.

Pewno do Marjetty...

(zaczyna płakać)

Do téj przeklętéj Marjetty, o ja nieszczęśliwa...

FILIP.

Ależ Kasieńku... powiadam ci, że... nietylko... nie płacz... ale nie... no czekaj, niech cię pocałuje...

(całuje ją)

Tylko nie płacz... no daj jeszcze raz!...

KATARZYNA (weseléj).

No!... no!... ty zawsze co chcesz, to ze mną zrobisz... Ale chodź teraz... chodź... niech cię zamknę w izbie...

FILIP.

Zamknąć mnie?... a na co? zlituj się Kasieńku!...

KATARZYNA.

Już się od tego nie wykręcisz...

FILIP (na stronie).

A to baba!...

KATARZYNA (ciągnie go).

Chodź, jak cię zamknę, to już będę o ciebie spokojną...

FILIP.

Zlituj się... po co?... uwzięłaś się na mnie...

KATARZYNA (wyprowadzając go).

Chodź... chodź...

FILIP (do siebie).

Ja jéj i tak jeszcze ucieknę... a to baba!...

(wychodzą.)

Scena 3.

Po chwili KLEMENS w głębi przypływa łódką.

KLEMENS (wyskakuje z łódki).

Zmrok już niezadługo, Klaudja wyjść powinna...

(wstaje w głębi po chwili)

Jaka cisza do koła, żadnéj fali na jeziorze, samo niebo zda się ciszą i pogodą popierać nasz zamiar...

(opiera się o drzewo po chwili)

Jaka ona była piękną, gdym ją ujrzał raz pierwszy. Wieczór był, słońce w płomieniach zachodziło poza góry, ona stała nad jeziorem otoczona do koła szafirem wód i ogniem niebios. Cudne to było zjawisko. Miała białą suknię na sobie, a we włosach konwalji gałązkę, wiatr igrał jéj warkoczami... swawolnie. Patrzała na fale, które cicho biegły konać do jéj stóp... szczęśliw. W rękach trzymała kwiat białéj róży, i obrywając jéj liście rzucała na wodę... marząc. Na marmurowém jéj czole tyle było tęsknoty, na ustach jéj koralowych tyle... pragnień! — Długo tak patrzałem na nią, a gdy się oczy nasze zbiegły, płomieniem spłonęło jéj lice! O spojrzenia tego nie zapomnę nigdy! On był węzłem tajemniczym, co nas połączył na wieki. Nieznani! obcy! w tém spojrzeniu znaleźliśmy przeznaczenie nasze! Przyszłość nasza zaklęła się w jedno w tém jedném spojrzeniu!...

(po chwili)

Opór jéj był bezsilnym, ona nie winna temu!

(po chwili)

Ileż dni rozkoszy i czaru przepływało odtąd...

(po chwili budząc się)

Cisza! cisza do koła! nie nadchodzi jeszcze! o! brzask jutrzejszy słońca znajdzie nas już daleko...

(po chwili)

Jakiś niepokój budzi się we mnie, czyby się wahała? Nadejść powinna, nadejść musi...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

SKRUPUŁY.

POWIEŚĆ

przez

Kazimierza Chłędowskiego.

(Ciąg dalszy.)

Wśród różnorodnych marzeń przychodziło Tadeuszowi obecnie tém żywiéj na myśl, dlaczego Julja za niego iść nie chce, zaczął badać za ważną według niéj, a taką przyczynę, która w żaden sposób nie da się usunąć.

— Czyby pomiędzy tą przyczyną a listem nie było jakiego związku? — myślał Tadeusz — czyby jéj zacność, szlachetność nie dozwalała mnie oszukiwać?

Naturalnie przychodziły mu do głowy wszystkie okoliczności mogące być pewném objaśnieniem listu, o których dawniéj nigdy nie pomyślał. I tak np. Julja nigdy nie mówiła o ojcu, gdy przeciwnie o matce bardzo lubiła wspominać; gdy Tadeusz pytał się w towarzystwie Landleifa o ojca Julji, odpowiadano mu krótko, że umarł, że nie żyje, nie mówiono jednak gdzie mieszkał, kiedy umarł.... wszystko to dawniéj nie uderzało go bynajmniéj, dzisiaj wszakże przychodziło mu na pamięć.

Tadeusz zaczął żałować, że list spalił, że niema wiadomości o jego autorze, a cała rzecz tém bardziéj mu głowę zaprzątać zaczęła, gdy rozważył, że gdyby tak było, jak pisze anonim, Julja rzeczywiście mogłaby mieć usprawiedliwione skrupuły nieoddania mu ręki, a nawet było to zupełnie naturalném przy jéj charakterze i silnéj, niezłomnéj woli.

Gdzież jednak nitka, aby wyjść z tego labiryntu, jakim sposobem dowiedzieć się, czy tak jest rzeczywiście? a choćby i tak było, cóż zrobić, aby usunąć przeszkodę będącą tak ważną w oczach Julji?

Tadeuszowi wprawdzie fakt ten nie był miłym, ale bynajmniéj nie mógł wpływać na jego uczucie dla Julji; znał on ją tak dobrze, cenił tak dalece jéj zalety, że tego rodzaju przypadkowa okoliczność nie miała dla niego bynajmniéj téj wagi, o jakiéj myślał anonim.

— Jakakolwiek jéj tradycja — myślał Tadeusz — ona jest zawsze tą samą szlachetną, zacną, miłą, wykształconą Julją, ona bynajmniéj nie straciła swego uroku i blasku swych oczu, jéj serce nie straciło tych promieni ciepła, któremi jego serce ogrzać potrafiła. A gdyby przyczyną jéj odmowy był rzeczywiście fakt w liście zawarty, natenczas byłby to tylko jeden dowód więcéj, że Julja jest tak szlachetną kobietą, jakiéj trudno spotkać w teraźniejszém obłudném społeczeństwie. Inna starałaby się ukryć swoje urodzenie i byłaby nie poświęciła swego szczęścia, swéj miłości dla prawdy, dla zacności duszy.

Im więcéj Tadeusz rozważał nad możebnością tego faktu i nad prawdopodobieństwem téj przyczyny, tém więcéj nabierał szacunku dla Julji, tém silniejszém jego serce dla niéj pałało ogniem.

Były chwile, że Tadeusz oddałby był pół majątku anonimowi, ażeby tylko wiedzieć bliższe szczegóły, aby znaleźć sposób, w jakiby się można dowiedzieć, czy Julja rzeczywiście dla téj przyczyny rękę mu odmówiła.

Ta niepewność, to oczekiwanie trapiło go niewymownie i wpłynęło na jego wyjazd ze Szczawnicy. Nie myślał on już tak prędko wyjeżdżać, gdyż spodziewał się, że może zdarzy się jaka sposobność, jakieś słówko będzie można usłyszeć, z którego dalsze dałyby się wysnuć wnioski.

Od chwili odebrania listu starał się nawet Tadeusz bywać częściéj w towarzystwie Julji, gdyż nowy promień nadziei

dany więcéj i więcéj nas krępują i pamiętnym się stanie wiek dziewiętnasty, wiek cywilizacji i postępu, bo to zarazem wiek mordu i siły, co dominuje nad sprawiedliwością i prawem, a kto wie, czy koniec tego świetnego wieku nie uwieńczy jeszcze podział nieszczęśliwéj Europy na dwie równe lub nierówne połowy, kozacką i teutońską. Dzieło barbarzyństwa zostanie uwieńczoném a jutrzenka wolności na długo jeszcze czarną okryje się żałobą.

W téj chwili rozstałem się z Władysławem Wołowskim majorem w oddziale wolnym pułkownika Bourrała, Wołowski uformował sobie szwadron ze 120 koni ułanów, który od kilku już miesięcy, znaczne oddawał usługi. Wszedłszy jako prosty żołnierz, odwagą swą i męztwem Wołowski dosłużył się stopnia jaki dziś zajmuje, będąc nadzwyczaj szanowanym przez zwierzchników a lubianym przez podwładnych. Obecnie przybył on na parę dni do Bordeaux w interesach służbowych, przedarłszy się przez linję pruską w chwili, gdy armja wschodnia szwajcarską granicę przejść była zmuszoną. Śmiały ten krok jego, więcéj mu jeszcze dodał wartości w oczach tych co go znają. Razem z nim w oddziale jest niejaki Daniszewski znany z powstania roku 1863 w Lubelskiém, Heftler pierwszy jako porucznik, drugi podporucznik ułanów, obydwa ludzie nadzwyczajnéj odwagi, dobrzy oficerowie i wielce lubiani przez żołnierzy. Brat Władysława, Bronisław Wołowski, wczoraj wyjechał ztąd do Lionu, kręcąc się ciągle w interesie formować się mającéj legji polskiéj, która naturalnie w skutek niemal pewnego pokoju, do skutku niezawodnie nie przyjdzie. Poznałem tu także niejakiego Sadkowskiego 21-letniego chłopca, niegdyś w ułanach austrjackich służącego, który dosłużył się stopnia podporucznika w oddziale jen. Lipowskiego, a nadto został dekorowany krzyżem legji honorowéj.

Z naszéj emigracji tu z Bordeaux, wielu już od początku wojny poszło do obozów. Zieliński Adam niegdyś dowódzca powstania w Podlaskiem, jest kapitanem u Lipowskiego. Roman Raczyński oficerem w tymże oddziale. Lubonicz Skrzyński podporucznik wolnych ułanów, ciężko ranny w niewoli w Vendome; o Nettinie, Piotrze Dąbrowskim i biednym Stanisławie Celińskim, którzy do wolnych weszli strzelców, żadnéj wieści. August Potocki warszawianin, mianowany porucznikiem artylerji, czeka tylko rozkazu do wymarszu. Zimmerman z Poznańskiego u Lipowskiego.

Jutro Lipowski ma przybyć do Bordeaux, gdzie zjeżdżają się wszyscy dowodzący oddziałami i gdzie już jenerał Le Flo, aktualny minister wojny wczoraj z Paryża przybyły, się znajduje.

Naturalnie chcemy przyjąć go po polsku, aby mu wynurzyć naszą wdzięczność za tak godne podtrzymanie naszego imienia. Lipowski parę dni tylko zabawi w Bordeaux, wracając napowrót do swego oddziału, który stoi w Hawrze.

List ten kończę o godzinie 4, a rezultata wyborów, nawet z departameutu Girondy dotychczas nie są znane, jeźli dziś jeszcze przed odejściem kurjera coś w tym względzie się dowiem, to nie omieszkam wam natychmiast przesłać.

Bordeaux 11 lutego.

K. [Rezultata wyborów.]

Sześć miesięcy upływa od chwili, jak pierwsze strzały nad brzegami Renu odbiły się echem strasznéj wojny, wojny tak nieszczęśliwéj dotychczas w swych skutkach, a któréj rezultat w grubéj jeszcze kryje się pomroce. Czarny orzeł pruski raz jeszcze zwyciężył, siła raz jeszcze ujarzmiła sprawiedliwość, i raz jeszcze jutrzenka wolności blednąć się zdaje — i bogdajby na długo czarną nie pokryła się żałobą. I gdzież te nadzieje, od kolebki przez nas wypieszczone, a z któremi tak wielce złączona była nasza przyszłość?

Francja, ta jedyna strażnica wolności i swobody ludów, chwiać się w najszlachetniejszych podstawach swych zaczyna, a więc do broni! wy, w których piersiach bije jeszcze serce, co wolném być pragnie; do broni! wy, w których żyłach płynie jeszcze krew, co wolnych pamięta praojców; do broni! by skończyć już raz ostatni z dzikiém barbarzyństwem, co pod pokrywką hipokryzji i pragnienia szczęścia ludów, mierzy w to, co tym ludom najdroższe, bo w ich wolność i swobodę. Siła wziąć może górę na chwilę, narody na chwilę zachwiać się mogą, lecz odwet niedaleki, odwet straszny; naprzód więc, bo nieprzyjaciel nie czeka — naprzód, bo hordy jego nikczemne, mordem i pożogą znacząc swe ślady, w serce nam już mierzą; naprzód ludy, co wolnymi być pragniecie, wolność Francji to waszą wolność, niewola Francji to niewola idei, cofnienie i zupełne spaczenie postępu — to kajdany. Naprzód! niech wasze falangi walcząc obok francuzkich hufców w świętéj i wielkiéj sprawie, bo za wielką i świętą ideę pokażą światu, jak niebezpiecznem igrać z uczuciami najdroższemi dla ludzkości. Dziś czas jeszcze, więc się spieszcie, bo jutro już może zapóźno. Francuzki patrjotyzm, który, o ile się rozpłomienia w chwili powodzeń, o tyle nagle stygnie przy najpierwszéj porażce, serce mi się kraje, że powiedzieć muszę, zniknie może zupełnie z porządku dziennego i będzie pokój, lecz pokój, co hańbą okryje tych, co zawrzeć go się ośmielą — i będzie pokój, lecz pokój, którego ciszę nie przerwie głuchy szelest pługa i spokojnego oracza, lub smętna piosnka przemysłowca — wspomnienie przeszłéj niedoli, którą rozwój materjalny kraju zapomnieć mu pozwala; pług pryśnie w kawałki, bo w miejsce żyznéj roli, zaorze o kości nieszczęśliwych lecz wielkich obrońców swéj ojczyzny i piosnka zamrze na ustach, bo głuchy szczęk kajdan i jęk cierpiących ludów niewolę przypomni.

Kozacko-teutońska Europa o wieki się cofnie, a historja wspomni ze zgrozą o XIX wieku, tym wieku postępu i cywilizacji?

Biedna Francja ciężką w téj chwili przechodzić musi fazę. Wycieńczona moralnie dwudziestoletniém panowaniem caratu, straciła wszelką ufność w własne swe siły, i dlatego patrjotyzm miast i młodzieży, téj jedynéj nadziei przyszłéj Francji, uledz musiał przed zatwardziałém, moralném zacofaniem włości, które zupełny w wyborach obecnych odniosły tryumf, tak że na 260 posłów dotąd znanych, zaledwie 56 republikanów wybrano; a u nas w naszym departamencie Girondy, pomimo jak najlepszego usposobienia miasta, ani jeden republikanin się nie utrzymał.

Wybory Paryża dotąd nie są nam sta nowczo znane. Jules Simon, były reprezentant w ciele prawodawczém z naszego departamentu, nadzwyczaj wzięty i poważany, kilka zaledwie miesięcy temu, dotąd nigdzie nie obrany. Mała nadzieja, aby rzeczpospolita mogła się utrzymać, chociaż mówią tu u nas wiele o pewnéj kombinacji, skutkiem któréj ks. d'Aumale miałby być ogłoszonym prezydentem prowizorycznéj rzeczypospolitéj na lat 10.— Bonapartyści także ze swéj strony wiele się krzątają, lecz partja ich tak nieliczna i tak mało poparcia mająca, że prace jéj obawy nie budzą.

Republikanie idąc w ślad za Gambettą, gromadnie opuszczają znaczne stanowiska od początku wojny w kraju zajmowane, a biedny Gambetta, ten jedyny we Francji człowiek, co pojąwszy nieszczęśliwe stanowisko kraju, rozwinął całą siłę swéj energji i nie przebierał w możliwych, ale zawsze szlachetnych środkach, celem wyprowadzenia Francji z krytycznego jéj położenia, tantalowe dziś cierpieć musi męki, czytając nikczemne artykuły reakcjonistowskich dzienników ciągle przeciw niemu skierowane. Zwykła to nagroda ludzi poświęcenia, których potomność dopiero sądzić będzie zdolną.

Tak więc Francja prawdopodobniéj jest dziś w przededniu chańbiącego pokoju jak honorowéj wojny — i teraz dopiero przyszedłszy więcéj do normalnego stanu, czas będzie miała przyjrzeć się téj trzeciéj części kraju zrujnowanego, spalonego i zrabowanego do szczętu — teraz dopiero będzie miała czas pomyśleć o téj głodowéj nędzy, jaka czeka kilka miljonów ich ziomków, których pola nie płacą rolnika, ale pruskie porwały bomby. Wyobraźcie sobie całą przestrzeń kraju od Strassburga do Paryża, od Dijonu do Lille w gruzach, a mieszkańców bez kawałka zostawionych chleba — i powiedzcie to ziomkom naszym, powiedzcie to Polsce całéj z nad Niemna, Bugu i Wisły, że jéj siostra Francja z głodu dziś ginie. Stańcie na czele komitetu w tak wielkiéj a szlachetnéj sprawie; jeźli nie bronią, to chlebem wspomóżcie tych, którzy dziś droższymi jeszcze są dla nas, bo cierpią. Niepodobna, aby w polskich piersiach nie zadrgała struna współczucia dla tych, co zawsze byli naszymi braćmi. Niech każden da co może; ziarnko do ziarnka, a napełnią się spichrze; z małych datków nic nie znaczących częstokroć, powstaną masy, których dobroczynne skutki są nieobliczone. Spieszcie się tylko spieszcie, bo nędza nie czeka, a z mojéj strony rachujcie na wszelką potrzebną wam w tym względzie pomoc.

Jutro pierwsze posiedzenie izby, które naturalnie nie będzie miało wielkiego znaczenia, zajmując się początkowo sprawdzeniem pełnomocnictw; około 15go dopiero prawdziwie interesujące posiedzenia się rozpoczną.

Mówią tu wiele, i zdaje się to być pewném, że zawieszenie broni przedłużono do 30go.

Rossja.

[Flota czarnomorska — uzbrojenie fortec — nowe zamiary moskiewskie — deputacja Łotyszów — szkoły ludowe w Kurlandji.]

W tych dniach asygnowano znaczne sumy na przewiezienie z Petersburga do Nikołajewa materjałów i narzędzi do budowy okrętów, oddawna już przygotowanych w porcie petersburskim. Przytém robią się znaczne zakupna rozmaitych rzeczy, potrzebnych do zaopatrzenia téj przyszłéj floty.

Kurjer Odeski podaje do wiadomości, że przywieziono do Odessy wielką ilość dział Krupa, dla uzbrojenia fortec w południowéj Rossji. Ten pierwszy transport przeznacza się dla Kierczi. Jeszcze konferencja londyńska nie powzięła pewnego postanowienia w sprawie czarnomorskiéj, a już Rossja buduje flotę na Czarném morzu, wzmacnia fortece, wysyła na południe setki dział wielkiego kalibru, nie troszcząc się bynajmniéj, co postanowią reprezentanci państw europejskich.

Obecnie bawi w Petersburgu deputacja włościańska z Estonji i Inflant. Deputowani, wybrani przez 52 gminy, przywieźli z sobą bardzo wiele adresów i próźb, w których prawie jednomyślnie błagają rząd rossyjski o zaprowadzenie języka rossyjskiego w sądach i szkołach, dziękują za nową reformę wojenną wszystkich zarówno obowiązującą, która w ich kraju ma służyć za najlepszy środek rusyfikacyjny. W kilku prośbach proszono także o sądy przysięgłych na wzór rossyjskich, albowiem dotychczasowe sądy w niemiecko-rossyjskich prowincjach mają charakter feudalny. O ile można sądzić z głosów dziennikarstwa rygskiego, te wszystkie adresy i deputacje mają wielką analogję z całą tą komedją, jaką rząd moskiewski odgrywał w Kongresówce i na Litwie w roku 1863 i 1864. Jak tu, tak i tam, — obudziwszy nienawiść społeczną, rząd użył ciemnego ludu za narzędzie do zniesienia wszelkich prerogatyw miejscowych. Lecz położenie Niemców nadbaltyckich jest nierównie gorsze, bo do nienawiści społecznéj, łączy się nianawiść plemienna uciemiężonych i pogardzonych Łotyszów do ciemięzców Niemców.

Bez wątpienia żal Łotyszów i Estów do swych cywilizatorów jest bardzo słusznym. O równouprawnieniu stanów niema nawet mowy. Do jakiego stopnia dochodzi ta krzycząca niesprawiedliwość można mieć pojęcie chociażby z tego faktu, że w miejscowych radach szkolnych, czyli tak zwanych konwentach 9/10 ludności łotewsko-estońskiéj niema swych reprezentantów.

Liczba szkółek łotewskich w Kurlandji dochodzi 336-ciu, w których uczy się 19,043 chłopców.

Zdaje się, że Moskale nie są nawet zadowoleni z krajów Słowiańskich, jeżeliby te kiedykolwiek wpadły w ich ręce. Już teraz poczynają marzyć o Rumunji, Grecji i t. d., jak to można sądzić z następującego ustępu:

„Po utworzeniu imperium słowiańskiego — pisze jedna z bardzo upowszechnionych gazet — Rumunja, Tracja, Macedonja i Grecja, byłaby dla nas drugą Polską, gdyby światło cywilizacji nie zniszczyło nienawiści i antypatji narodowych. Ponieważ w Besarabji już my panujemy, więc od nas tylko Rumunja może spodziewać się odrodzenia, gdybyśmy chcieli poszperać w archiwach, wydać średniowieczne kroniki pisane po słowiańsku, wyuczyć się języka rumuńskiego i założyć katedrę tego języka w uniwersytecie Odeskim. Interes własny nakazuje nam zająć się rozwojem i oświatą Mołdawo-Wołochów.“

Nie można się dostatecznie nadziwić téj bezinteresowności moskiewskiéj: oni cywilizują jak obecnie Polskę, zamierzają nieść pochodnię oświaty dla Słowiańszczyzny, a nawet do Grecji i Rumunji, a w samej Rossji zaledwo tylko 4% umiejących czytać i pisać.

Włochy.

Florencja 13 lutego.

? [Niezawisłość papieża — decentralizacja — położenie Włoch — rozruchy.]

O ile z zewnątrz dochodziły nas ciągle ważne, niespodziewane i nieprzewidziane wiadomości, o tyle w wewnątrz Włoch od miesiąca panowała nużąca monotonność i tylko parlament florencki był źródłem jedynych w kraju nowości, przeżuwanych na wszystkie strony przez miejscowe dziennikarstwo. Jakkolwiek parlament włoski zajmuje się bardzo ważnémi kwestjami, powiem, żywotnemi dla Włoch, dla zagranicznéj publiczności nie mają one wielkiego znaczenia, dlatego, że prawo włoskie o przywilejach i niepodległości stolicy św. o tyle tylko wejdzie w wykonanie, o ile zostanie uznanem przez państwa europejskie, a prawo zaś o decentralizacji machiny rządowéj jest kwestją czysto lokalną. Obie te kwestje, a szczególnie też pierwsza, już od 16 zeszłego miesiąca zajmują parlament włoski i rzeczywiście są to kwestje nader ważne, od rozwiązania szczęśliwego których zależy spokój wewnętrzny i dobre Włoch stosunki na zewnątrz.

Wasze telegramy o mowach różnych deputowanych, o wnioskach komisji i propozycjach ministerstwa są dostateczne do dania wyobrażenia o urządzeniu stosunków państwa ze stolicą św., dlatego też nie myślę tą kwestją nudzić waszych czytelników i ograniczę się na wypowiedzeniu przy téj sposobności mego zdania. Ponieważ Włochy dobiły się swéj niepodległości tylko łaską lub nieszczęściem sąsiadów i ponieważ swém późniejszém postępowaniem nie umiały sobie wytworzyć wpływowego w Europie stanowiska, a tym sposobem ich sytuacja polityczna jest na łasce prawie dwóch trzecich państw europejskich; mylą się przeto mocno, sądząc, że od nich zależy ostateczne obrachowanie się i urządzenie swych stosunków z papieżem. Jeżeli zatém wpływy włoskiego rządu nic albo bardzo mało znaczą i znaczyć będą w prawie międzynarodowém co do niepodległości i przywilejów najwyższego w kościele katolickim kapłana — i jeżeli dla swéj słabości zewnętrznéj i wewnętrznéj Włochy będą się musiały bezwarunkowo poddać decyzji państw interesowanych w téj kwestji; to wszystkie w tym względzie roboty ministerstwa i parlamentu uważam dzisiaj za przedwczesne, tracenie czasu, samowolne wystawienie się na prawdopodobne skompromitowanie w przyszłości. Dobrze to snać rozumiał hr. Visconti-Venosta, minister spraw zagranicznych, który oddawna szukał sposobności wycofania się z ministerjum, a skorzystawszy z decyzji parlamentu, uznającéj wbrew pojęciu prawa o własności, muzea i bibljotekę watykańską za własność narodową, podał się do dymisji i o ile zapewniają przyjaciele tego ministra, takowéj nie cofnie, chociażby postanowienie parlamentu nie uzyskało mocy prawa. (Cofnął. *Red.*)

Drugą kwestją, jaka zajmuje rząd, parlament i dziennikarstwo, jest tak zwana decentralizacja, czyli rozszerzenie do jak można najobszerniejszych granic autonomji prowincji i municypalności. Oprócz kilku wypadków, niektórych spraw i kwestji, które sam rząd lub jego organa załatwiają w prowincji, administracja, oświata, komunikacje i t. p. zależeć mają na przyszłość od reprezentacji prowincji, okręgów i municypalności. Jakkolwiek pod względem wojskowym i administracyjnym decentralizacja będzie miała swe niedogodności; wpływ jéj pod względem socjalnym będzie obfitym w owoce, bo podniesie prowincję i ze stolicą prawie na równi postawi, a tym sposobem życie narodu nie będzie się koncentrowało tylko w stolicy, lecz zarówno swobodnie rozwijać się będzie mogło we wszystkich miastach departamentalnych, które dotąd były pustynią, były grobem dla indywiduów, chociażby najzdolniejszych, jeżeli wpierw nie dały się poznać w stolicy. Pod względem zaś politycznym decentralizacja przedstawia wszystko to, co tylko od niéj postęp, sytuacja kraju i doświadczenie polityczne wymagać mogą; tak wewnątrz zadowolni Turyn, Medjolan, Wenecję, Parmę, Modenę, Florencję, Neapol, które kiedyś były centrami, stolicami ówczesnych państw i tym sposobem przetnie do drogi niezadowoleń i zaburzeń, w razie zaś wojny najezdniczéj nieprzyjaciel nie będzie swych starań wytężał głównie na stolicę, lecz będzie zmuszonym rachować się z każdém miastem departamentowém, które stanie się stolicą i ogniskiem siły całéj prowincji.

Dzisiejsze nasze dzienniki mówią, że wczoraj rano o 11 godzinie królowa Marja miała ruszyć w drogę do Hiszpanji w towarzystwie bardzo małego orszaku. Znaczne opóźnienie wyjazdu téj królowéj bez żadnych istotnych przyczyn nasuwa na myśl to przypuszczenie, że Amadeusz, mimo swéj popularności, musiał znaleźć znaczny opór w stronnictwie republikańskiém, który musiał wpierw złamać i moralnie pokonać, aby mógł swéj małżonce uroczystsze i entuzjastyczniejsze wyprawić przyjęcie, aniżeli sam go doznał przy wjezdzie do swego królestwa.

Przed kilkoma dniami dzienniki włoskie podały swéj publice radosną nowinę, że Włochy za pośrednictwem Rossji, któréj przyrzekły wszelkie ustępstwa w kwestji czarnomorskiéj, mogły znowu zbliżyć się do Prus, a raczéj do cesarstwa niemieckiego, z jakiém dotąd miały mieć dość oziębłe stosunki.

Jużem dawniéj notował w swych korespondencjach, jak Włosi, a szczególniéj stronnictwo demokratyczno-republikańskie, opierając się na fakcie historycznym, że Włochy jedynie cierpiały i były w niewoli skutkiem mięszania się do wojen między Francją a Niemcami; zachowują się nieszlachetnie względem swego dobroczyńcy, jak radzi są jego upadkowi i jak blizcy są razem z Niemcami rozbioru nieszczęśliwego kraju dokonać.

Stronnictwo to nietylko, że się oparło w parlamencie za pośrednictwem lewicy, to jest opozycji, a w prasie za pośrednictwem licznych swych organów wszelkim zamiarom rządu niesienia Francji pomocy, ale nawet poruszyło kwestję odebrania od téjże Nicei i jéj okolic. — Szlachetne wystąpienie Garibaldego i jego odezwa do mieszkańców Nicei ubezwładniła na czas jakiś niegodne knowania narodowców włoskich, lecz obecne wybory do zgromadzenia narodowego dały im znowu sposobność do propagowania separatystycznych tendencji w Nicei, skutkiem czego prefekt tameczny zmuszonym był zamknąć organ tego stronnictwa *Diritto di Nizza* (Prawa Nicei). Jakkolwiek na miejsce niego ukazało się dnia następnego inne tegoż koloru i formatu pismo *Voce di Nizza* (Głos Nicei), podburzona ulica zrobiła przed redakcją zamkniętego dziennika owację tak groźną, że ją siłą zbrojną trzeba było uśmierzać i uciec się do aresztowania numerów. To dało powód dziennikom republikańskim, a szczególniéj tutejszéj *Riformie* do podania niby własnych telegramów z Nicei, że skutkiem zamknięcia przez prefekta *Prawa Nicei* przyszło do bójki z wojskiem, która skończyła się powszechną rewolucją i zupełném pokonaniem wojska i policji. Rzecz naturalna, że wiadomość wielką wywarła senzację we Włoszech, jednakże nie wydała owoców, jakich spodziewali się sztyletnicy włoscy i fałsz dnia dzisiejszego został wykryty licznemi listami, jakie dzisiaj przyszły z Nicei.

Oprócz kilku rannych osób, wielu aresztowanych i wielkiéj konsternacji ulicznych zuchów, rozruchy nicejskie nie miały żadnego innego rezultatu. Podobne niewłaściwe drażnienie Francuzów może mieć tylko ten rezultat, że po zawarciu pokoju z Niemcami podniosą znowu kwestję rzymską i znowu przeszkodzą na lat kilka lub kilkanaście ukonstytuowaniu się państwa włoskiego. Zazwyczaj tak bywa, że kto odrazu zawiele żąda, może nic nie dostać i wszystko stracić.

Sprawy miejskie i powiatowe.

Żywiec, *13 lutego.* — [Nie z dzikich lecz z cywilizowanych krajów]. — Niedawno temu, jak korespondent z Żywca policzył żywieczyzne do krajów dzikich, lecz niezupełnie słusznie. Dnia 12 lutego dowiodła żywieczyzna zamiłowania do sztuk pięknych gdyż koncert p. Diema zwabił przeszło 200 słuchaczy do nowéj sali ratuszowéj, więc na tutejszą okolicę jest to bardzo wiele. O grze koncertanta nie ma tu co wspominać, gdyż mieliście sposobność ocenić ją w waszym mieście, kawałki które tu grał przyjęte były hucznémi oklaskami przez słuchaczy. Młodociane towarzystwo śpiewu które przed dwoma miesiącami zawiązało się w naszém mieście, brało współudział w koncercie. Odśpiewano dwa męzkie chóry a jeden z dyletantów odśpiewał dwa sola tenorowym głosem. Ubolewać jednak wypada, że program koncertu tak nieszczęśliwie (!) był ułożony, albowiem zamiast rozerwać nasze ponure usposobienie, pobudzano nas do płaczu. Pan Diem grał same posępne kawałki, dwa chóry odśpiewane były w tym samym charakterze, a sola niczém się nie różniły od poprzednich, tak, że słuchacze rozczuleni ze łzą w oku do domów powracali. Zapomniano również przy układaniu programu i o tém, że się jest w Galicji, gdzie i kawałki narodowe mają swoje obywatelstwo i najmilsze są dla ucha przeważnie polskiéj ludności tutejszego miasta.

Wiadomości z literatury i sztuki.

Koncert wiolonczelisty Józefa Diema.

Z pomiędzy solowych instrumentów, przyznać należy pierwszeństwo wiolonczeli; nadzwyczajna obszerność skali, wdzięczny charakter tonu, niezmierne pole dla szerokiego śpiewu, stanowią zalety tego instrumentu. Trudno jednak napotkać między wiolonczelistami artystów, którzyby potrafili tak zapanować nad instrumentem, aby zalety jego podnieść do należytego znaczenia. Dobry wiolonczelista to prawdziwa rzadkość, wśród nielicznych zastępów tego rodzaju artystów znaleźlibyśmy zaledwie kilku, których gra odpowiedzieć może wszelkim wymaganiom. Do tych kilku policzyć musimy p. Diema który dał się słyszyć we wczorajszym koncercie. Co się tyczy techniki i czystości w wykonaniu, nie moglibyśmy porównać z żadnym innym wiolonczelistą, stoi bowiem w tym względzie ponad nimi. Pasaże oktawowe, podwójne tony, flażeolety, trudności w wysokim gryfie, piana, okrągłość i potęga, a wszystko to wykonane z zadziwiającą czystością i dokładnością, oto zalety gry p. Diema.

Koncertant wybrał koncerta Goltermana i Servais'go, jako popisowe kawałki. Oba utwory nastręczają obszerne pole do popisu, szczególnie koncert Goltermana, w którym oprócz szalonych trudności jest wiele śpiewu. Koncertant zachwycił słuchaczów wykonaniem pierwszego kawałka, śpiewne miejsca oddał z nadzwyczajném uczuciem, wiolonczela nabierała pod jego ręką takiéj potęgi, że zdawało się, jakby w miarę wzmacniania tonu przybywała liczba wiolonczeli, nagle przechodził w pianissima prawie idealne, a wszystko to odznaczało się nadzwyczajną czystością. Precyzja w wykonaniu wielkich trudności jest może największą zaletą w grze koncertanta, sposób prowadzenia śpiewu mniéj się nam podoba. Brak umiejętnego prowadzenia śpiewu uderzył nas głównie w Romanesce z XVI wieku. Widać że artysta kieruje się w takim razie więcéj intuicją niż należytém zrozumieniem. Śpiew szwajcarski wykonany został znakomicie; kompozycja ta jest nadzwyczaj trudna, cały śpiew umieszczony w bardzo wysokiéj skali, wymaga przedewszystkiém czystości, gdyż najmniejsze zboczenie uczyniłoby kompozycję raczéj komiczną niż wdzięczną, artysta wywiązał się tak świetnie z zadania, że zmuszony był powtórzyć ją z powodu nieustannego grzmotu oklasków. Oprócz powyższych utworów, wykonał koncertant dwie kompozycje p. Wład. Żeleńskiego: „Śpiewak w obcéj stronie“ i walc liryczny na wiolonczelę z towarzyszeniem fortepjanu. Co się tyczy kompozycji, musimy tu nadmienić, że walc liryczny należy do rzędu bardzo udatnych kompozycji Wł. Żeleńskiego. Średnią część policzyć możemy do genjalnych pomysłów, gdyż nie tylko uderza w niéj śmiałość przechodów, ale nadto prześliczna figuracja i niepospolita harmonja. Pierwsza myśl jest bardzo ładna, przeprowadzenie jéj stanowi równie wielką zaletę w całym utworze. Pan Diem wykonał obie kompozycje tak artystycznie, z takiém głębokiém zrozumieniem, że podziwiać należy témbardziéj jego talent, im mniéj potrzebował czasu do wtajemniczenia się w trudne zresztą a zupełnie nieznane jemu kompozycje.

Publiczność nadspodziewanie licznie zebrana, wynadgradzała artystę nieustannym grzmotem oklasków. Dziwić się należy, że koncert wczorajszy był tak liczny pomimo karnawału i mało znanego u nas imienia artysty; zdaje się, że w koncercie wykonane były utwory Wład. Żeleńskiego.

Do urozmaicenia całego koncertu przyczynił się również p. K. Hoffmann, który wykonał dwie kompozycje Wład. Żeleńskiego na fortepjan. Wykonanie humoreski i walca odznaczało się nie tylko elegancją i zrozumieniem ale wykonane były nadto z należytą werwą.

Dowiadujemy się, że pan J. Diem zamyśla dać u nas po powrocie ze Lwowa, dokąd się obecnie udaje, jeszcze jeden koncert w poście.

Z podpisem: *Miecislaus Treter Ritter von Lubomir*, wyszła w Sanoku niemiecka broszurka p. t. *Fatale Folgen der Staatsgarantie bei der ersten ungarisch-galizischen Eisenbahn.*

Tygodnik mód nr. 6 zawiera: Miłość, moment dramatyczny przez Aspisa — Korespondencja ze Lwowa. — Pogadanka. — Wystawa sztuk pięknych w Petersburgu i w Warszawie, — Pamiętnik Wacławy, przez Elizę Orzeszkową. — Mąż i żona, powieść tłumaczona przez Paulinę Wilkońską.

Prawnik nr. 7 zawiera: Czy podania o rozmiar i rozgraniczenie kawałka gruntu z całości nabytego, traktować należy jako do sądownictwa spornego należące? — Praktyka sądowa i administracyjna. — Usterki w czynnościach i urządzeniach sądów i innych władz. — Pobór podatków za styczeń i luty 1871 r. — Wiadomości potoczne.

Przyjaciel dzieci nr. 6 zawiera: Nauka moralności. — Rzym, z ryciną. — Trzy przepowiednie staréj ciotki Deborah (c. d.). — Wieszcz z papieru, wiersz. — Natura i płody ziemi w Rossji. — Piękne czyny podane przez historję (Skromność. Pokora). — Korespondencja. — Forum romanum, z ryciną. — Stabat mater. — Pogadanki naukowe (c. d-).

Tydzień (Kraszewskiego) nr. 7 zawiera: Kronika tygodniowa. — Korespondencje: z Berlina, z nad Baryczy, z Florencji, z Wiednia. — Nowe książki: „Kalendarz dla rodzin katolickich,“ „Historja wyzwolonéj rzeczypospolitéj. — Rozmaitości. — Skrzynka do listów. — W odcinku: Wilhelm Buszkat, opisał p. N. F. (c. d.).

Kłosy nr. 293 zawiera: Postąpiłem prawnie, powieść p. Walerję (Marrené) Morzkowską (c. d.). — Starożytne freska. Thetys i Achilles, wiersz El-y. — Kościół jezuicki we Lwowie, z ryciną. — Pokój i wojna, z rysunkami Gustawa Doré. — Korespondencje czasopisma *Kłosy* (Lwów, Kraków, Drezno). — Fryderyk-Franciszek W. książę meklembursko-szweryński dowódzca armji rezerwowéj, z ryciną. — Jenerał v. Blumenthal, naczelnik sztabu następcy tronu króla pruskiego, z ryciną. — Jenerał-lejtnant A. von Werder, dowódzca dywizji badeńskiéj, z ryciną. — Z teatru wojny: Listy T. T. Jeża. XXV. — Pokłosie, p. Ed. Lubowskiego. — Rodzina Hohensteinów, romans Fryderyka Spielhagena przełożył J. Pracki. Cz. I. (c. d.). — Przegląd polityczny.

Kronika potoczna i rozmaitości.

P. Emil Merczyński z Marszowic w pow. bocheńskim, uczeń tutejszego uniwersytetu otrzymał w tych dniach stopień doktora medycyny.

W sali wykładowéj muzeum technicznoprzemysłowego w niedzielę dnia 18 lutego następujące wykłady będą miały miejsce: od godziny 4—5 prof. dr. Janikowski: „O hygienie rzemiosł,“ wykład pierwszy; — od godz. 5—6 prof. Wład. Rozwadowski: „O ciałach wchodzących w skład ogni sztucznych,“ wykład pierwszy.

Wstęp bezpłatny dla słuchaczów obojga płci.

Przedwczoraj lokaj p. W. Kirchmayera Niemiec, po kilkonastoletniéj służbie powiesił się na strychu.

Wiadomości kościelne. — Dnia 30 stycznia r. b., umarł ks. Antoni Schmutz dziekan rymanowski obrz. łac. w Rogach, pow. krośnieńskim djecezji przemyskiéj. Opróżnione probostwo w Rogach liczy 1638 dusz, posiada 56 morgów pól i łąk w dobréj glebie, czysty zaś dochód roczny obliczony jest na 382 złr.

Zwracamy uwagę na zajmujące *Nadesłane* Alfreda hr. Ponińskiego o zatwierdzeniu n... boszczyka na urzędzie.

Nawet już ck. urzędy telegraficzne zaczynają używać pieczęci z polskiemi napisami, tylko poczty nasze nie mogą się pozbyć tych n... miłych dla nas i wstrętnych form, przypomi...

---

się w nim obudził. Gdyby miał pewność, że to, co anonim mówił, było prawdą, to byłby nawet próbował półsłówkami wyciągnąć Julję na rozmowę, z któréjby się czegoś mógł domyśleć, gdy jednak téj pewności nie miał, więc naturalnie obawiał się robić jakiéj próby....

Życie Tadeusza było pełném oczekiwania i gorączki.

Na Niedzicy.

W kilka dni po liście Tadeusza, urządzał jeden ze starszych gości kąpielowych p. G. wycieczkę do Pionin, w któréj miała brać udział większa część towarzystwa. Punkt zborny był na Miodziusiu, trzydzieści wózków góralskich dwukonnych, sznurkiem stało wzdłuż drogi, czekając na rozkaz dowódzcy wyprawy, aby wyruszyć ku Czorsztynowi. Czas był pochmurny, deszcz zaczął nawet rosić, a górale patrząc na zasępione Pioniny, kiwali głową i nie zapowiadali pięknego dnia.

Rady już jednak nie było, sute śniadanie pojechało jeszcze wczoraj do karczmy w Czorsztynie, a obiad i łódki w Czerwonym klasztorze były również zamówione, zresztą panie się niecierpliwiły, towarzystwo kurację tego dnia dla wyprawy opuściło; bardzo wiele więc argumentów mówiło za tém, aby wyjechać.

Pozbierano szale, plety, płaszcze, chustki, butelki z winem czerwoném i koszyczki z prowjantami, a po trzykrotnym wystrzale z moździerza na gazonie, na czele stojący góral zaciął konie, a za nim sznurkiem jak słomki ciągnęły inne wózki, lekko, cicho, a przecież z fantazją.

Nadeszła nudna przeprawa przez Dunajec, mały prom bowiem nie mógł więcéj w sobie pomieścić, jak cztery wózki, a wózki przeprawione na drugą stronę rzéki, musiały czekać, dopóki wszystkie się nie zgromadzą, gdyż naczelnik wyprawy wydał taki nakaz, aby wyprawa piękniéj, dzielniéj wyglądała...

Poczciwe konie góralskie czuły, że są uczestnikami uroczystości, wesoło też podnosiły głowy, a małemi nogami przebierały szybko, jakby wyścigowce.

Przypadkowo siedziała Julja, biorąca także udział w wyprawie, na pierwszym wózku z jakąś panią sędziną z Warszawy, z panem G. dowódzcą wyprawy i znanym nam kawalerem z Drezna. Tadeusz zgubił się na innym wózku.

— Żeby się tylko wypogodziło, — mówił pan G., — bo nasze ognie sztuczne, nasze rzymskie świece, na nic się nie przydadzą!..

— To i o tego rodzaju przyjemnościach pan dla nas pomyślałeś... — odpowiedziała Julja.

— Oczywiście, oczywiście... wyprawa do Pionin bez ogni nie uchodzi, wszak Pioniny wieczorem najpiękniejsze przy oświetleniu...

Jak gdyby na zachęcenie coraz lepszy deszcz zaczął się puszczać w otwartém polu, nigdzie nawet nie było karczmy, aby się schronić przed niebardzo nawet ciepłą kąpielą. Towarzystwo zmieniło swą postać, bo gdy pan G. podniósł się na wózku i popatrzył za siebie, nie widział nic jak tylko różnokolorowe chustki i suknie na głowy pozarzucane. Na trzecim wózku czarnojedwabna suknia tworzyła namiot na głowie jakiéjś damy, daléj kraciasto czerwona flanelka służyła za parasol; ówdzie niebieski panieński perkalik bardzo odpowiedni do tego rodzaju wyprawy, fałdował się jak gdyby firanka nad dwoma ciekawie błyszczącemi oczkami...

— Oj!.. rzymskie świece, rzymskie świece!.. — mruczał pan G.

— A czy przyrządy do ogni sztucznych także zmokną? — zauważył Drezdeńczyk.

— O nie, one są oddawna w Czerwonym klasztorze.

Po chwili horyzont zaczął się wyjaśniać, deszcz coraz się zmniejszał, a promienie słońca nawet zdaleka oświecały czerwoną górę czorsztyńską. Nadzieja wstąpiła w towarzystwo, pan G. pocieszał się, że fajerwerki się udadzą, a gdy towarzystwo podjeżdżało pod czorsztyńską górę, większa część improwizowanych parasoli znikła.

Towarzystwo zajechało przed czorsztyńską karczmę, pan G. gromkim głosem zakomenderował „stój!“ i zaczęło się dopiero otrzepywanie z deszczu, przyczesywanie, strojenie, narzekanie na deszcz i na całą wyprawę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

jących nam czasy panowani aniemczyzny i biurokratyzmu. Na pieczęciach pocztowych ciągle jeszcze czytamy: Lemberg, Krakau, Kolomea itp. — *Quousque tandem.....*

Konkurs.—Posady poczmistrzów mają być obsadzone w Czerminie (pod Radomyślem), w Nowém Siole (pod Zbarażem) i w Grabiu.

Specjalny atlas monarchji austrowęgierskiéj wyszedł w Gera nakładem pp. Issleib i Rietzschel. Atlas ten obejmujący 12 map w druku kolorowym, przeznaczony jest dla „szkoły i domu"; zaleca się nietylko ozdobną formą i praktyczném zestawieniem, ale także bardzo nizką ceną, ułatwiającą rozposzechnienie tego pożytecznego dzieła.

Wystawa nieustająca tow. sztuk pięknych. na którą ciągle przybywają nowe obrazy, otwartą jest codziennie od godz. 11 z rana do 4 po południu przy ulicy Brackiéj, nad szkołą 2 piętro.

HOTEL POLLERA. *Przyjechali:* F. Hasl, Z. Myszkowski, Paulina Gorynowiczowa obyw., Krzysztofowicz, Hawliczek, F. Czajkowski wł. d. z Galicji; Z. Elterlein z Bossukowa, Lindemeier kup. z Elberfeld, Neiwirth kup. z Wołoszczyzny, Buber kup., Stiller kup. ze Lwowa; Fiedler kup., Okrysen, Minzinger z Prus; Wołański, Adolf Anstein kup. z Berna; Feldner, Brandeis kup. z Wiednia; Szymański, Muszkowski, Karolina Świderska, Józef Grodzicki wł. d. z Królestwa; Fos kup. z Bardjowa, A. Singer kup. z Pragi, J. Aufrecht z Enendorf, Bóbr z okręgu, Buchowski wł. d. z Poznania, Bacz fabr. z Biélska, Scholtz ze Sanoka, Taborowski z Kijowa, M. Knöchl z Gliwic, Elinghaus kup. z Remscheid, Schmidt z Hagelfeld.

Nadesłane.

Odpis. — Do wys. ck. prezydjum namiestn. we Lwowie.

Dnia 4 bm. w przejeździe do Wiednia i Węgier doręczyło mi starostwo powiatowe w Żywcu pismo do Alfreda hr. Ponińskiego rządcy dóbr z nrem 25 D. Ponieważ nie zostaję na stanowisku rządcy dóbr, a zatém wzbroniłem przyjęcia; natomiast w godzinę późniéj zostało mi ponownie od tego samego starostwa do nru 25 D. pismo wręczone z adresem mnie przysługującym, a zatém przyjęcie potwierdziłem. Jednak niemałe było moje zdziwienie po odpieczętowaniu pisma ze starostwa znaleść w niém pismo drugie zapieczętowane i pochodzące z prezydjum namiestnictwa, to samo z adresą nie do méj osoby, bo do rządcy dóbr wystosowane.

Ten przez starostwo w Żywcu użyty sposób doręczenia mi pisma namiestnictwa nie mogę inaczéj nazwać jak czystym podstępem, niegodnym władzy rządowéj.

Ponieważ tylko te papiery zwykłem otwierać, które do mnie są adresowane, zmuszony jestem *ad a)* pismo prezydjum namiestnictwa zwrócić i przy téj sposobności dodać na podstawie ogłoszenia *Gazety Lwowskiéj* nr. 26 część urzędowa, że N. Pan raczył Alfreda hr. Ponińskiego, rządcę dóbr, na zastępcę prezesa za twierdzić, — że w istocie znajduję się w niepewności, czyli mam więcéj podziwiać lekkość, z jaką sobie namiestnictwo postępuje? czyli téż zupełne niezastosowanie się do ustaw krajowych?

W pierwszym razie jest rzeczą nie do pojęcia, że namiestwictwo nie czuje się być obowiązanem przed przedłożeniem osób do sankcji N. Panu, pierwéj o nich informację zasięgnąć, żeby N. Pana nie narazić, nieboszczyków zatwierdzić, jak zatwierdził rządcę dóbr Alfreda hr. Ponińskiego, który nie istnieje, ani téż o ile mi wiadomo nie istniał.

W drugim zaś razie, co do niezastosowania się do ustaw krajowych, trudno przypuścić, że namiestnictwo nie wie, że

1) § 12 ustawy o reprezentacji powiatowéj opiewa: „Nie może być pełnomocnikiem, kto nie jest obieralnym itd. itd.", a nadanie tytułu rządcy dóbr przez namiestnictwo nie wystarczyłoby, żeby prawnie jako pełnomocnik głosował, tak jak ja czyniłem;

2) § 10 ustawy o reprezentacji powiatowéj dział I, o wyborach członków rady powiatowéj — Obieralność *ad c)* — o obieralności rządcy dóbr nie opiewa.

W obliczu tych paragrafów ustawy o reprezentacji powiatowéj byłoby nadwerężenie ustaw przez namiestnictwo konstatowane, gdyby rządcę dóbr li jako rządcę do sankcji przedłożono, jak się z ogłoszenia rządowego okazuje, że się stało; a jednak o ile sobie przyominam, czytałem w *Gazecie Lwowskiéj* w nrze 53 z r. 1870 ustęp z namiestnictwa pochodzący, który następująco brzmi:

„Przypomnąć nam tu wypada, że władze rządowe według istniejących ustaw bynajmniéj nie są organami wykonawczemi władz autonomicznych; powołane one są do ścisłego przestrzegania ustaw, a mianowicie ma namiestnictwo téż nadal nad tém czuwać, żeby wydziały powiatowe w zakresie swoim trzymały się obrębu ustaw istniejących."

Jeśli się zatém oświadczenie namiestnictwa w *Gazecie Lwowskiéj* z roku 1870 z podaniem rządcy dóbr Alfreda hr. Ponińskiego do sankcji N. Pana (gdyby nawet istniał, a podatki nie płacił) porówna, to się tak wydaje, jak gdyby namiestnictwo zdania było, że ustawy są obowiązujące tylko dla tych urzędników, którzy z podatków pensję pobierają.

Kończąc, uwiadamiam wys. prezydjum, że tą samą drogą jaką zatwierdzenie N. Pana rządcę dóbr Alfreda hr. Ponińskiego na zastępcę prezesa rady powiatowéj do wiadomości całemu krajowi podane zostało, tą samą drogą moje dzisijsze do wys. prezydjum wniesione pismo ogłoszone zostanie, z powodu że mimo uprzejmego wezwania *Dziennika Polskiego* nr. 38 z dn. 8 bm., by namiestnictwo raczyło tę przez niewiadomego sprawcę popełnioną pomyłkę sprostować, namiestnictwo do dziśdnia nie uczyniło.

Rychwałd 14 lutego 1871.

Alfred hr. Poniński,
c. k. kapitan poza służbą, ponownie wybrany zastępca prezesa rady powiatowéj, kawaler orderu korony włoskiéj, przełożony obszaru dworskiego itd. itd.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ze **sprawozdania komitetu tow. gosp.** galicyjskiego za rok 1870 podajemy ważniejsze ustępy: *(Ciąg dalszy.)*

Skuteczność pobytu p. Watteyne i wyższość jego metody stwierdzają dostatecznie ceny płacone za len przezeń wyprawiony; gdy bowiem za len zwykły płacą 28—29 zła. za centnar, len p. Watteyne stoi w cenie 48 zła., a nawet i wyżéj. Nadto jest towar ten pokupny i poszukiwany.

Z uwagi jednak, że dotychczasowy sposób użycia p. Watteyne nie dawał komitetowi rękojmi szybkiego rozkrzewienia metody jego bolgijskiéj po kraju, zamianowano komisję ściślejszą do rozpatrzenia się, w jaki sposób metoda ta najskuteczniéj rozpowszechnićby się dała, i na przedstawienie téj komisji uchwalił komitet założyć w Polanie, majętności pana Hudetza, praktyczną szkołę uprawy i wyprawy lnu pod kierunkiem p. Watteyne, a pod nadzorem miejscowym p. Hudetza; i to jest czynnością najważniejszą komitetu w tym dziale subwencyjnym.

Kurs w téj szkole postanowiono całoroczny od 1 września. Następnie wszakże dozwolono wstępować i na czas krótszy. Utrzymanie miesięczne ustanowiono na 16 zła. 66 c., a od uczniów postanowiono nie żądać kwalifikacji żadnéj.

Po zawarciu ugody z p. Hudetzem przesłano stosowne ogłoszenie do dzienników i proszono namiestnictwo o rozpowszechnienie téj wiadomości między gminami. Zawezwano téż oddziały uprawą lnu się trudniące, aby przynajmniéj po jednym uczniu do szkoły wysłały. Mimo to jednak zgłosiło się w terminie wyznaczonym tylko bratnie towarzystwo krakowskie z trzema kandydatami, i ci znajdują się w szkole obecnie. Jest wszakże nadzieja powiększenia liczby uczniów, skoro zostaną rozpisane stypendja na trzy miejsca z udzielonéj dodatkowo subwencji na ten cel głównie przez ministerstwo rolu.

Z końcem lipca wrócił do kraju z podróży swéj naukowéj p. Noskowski, a komitet uchwalił przyjąć go na drugiego instruktora od dnia 1 sierpnia za roczném wynagrodzeniem 1000 zła., wliczając już w to koszta podróży. Na razie umieszczono go w Dublanach i poruczono mu przeprowadzenie tamże roszenia lnu celem obznajomienia uczniów z tą czynnością.

Zbudowano téż międlarkę nową za pieniądze subwencyjne w fabryce p. Kwaszyńskiego według pomysłu p. Noskowskiego; koszta wynosiły 75 zła. Do zbadania téj maszyny i porównania jéj z międlarką p. Konopki z Mogielan mianowano komisję.

Do wiadomości wreszcie podaje komitet, iż zawiązały się trzy sekcje lniane po oddziałach; z tych dwie przypadają na oddział rudeńsko-gródecki, a jedna na oddział bóbrecki.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Przypomina się gospodarzom, którzy w konkursowéj **wystawie masła i séra** w Krakowie dn. 27 lutego rb. odbyć się mającéj udział przyjąć pragną, że nagrody za najlepsze wyroby przyznane, według programu wystawy z dn. 15 grudnia r. z. ogłoszonego w dziennikach krajowych i rozesłanego do wszystkich wydziałów rad powiatowych, rozdawane będą dnia 28 lutego rb. o godzinie 12 w sali posiedzeń ogólnego zgromadzenia towarzystwa rolniczego w gmachu tow. naukowego przy ulicy Sławkowskiéj; że jednak o nagrodę ubiegać się będą mogły tylko te posyłki, które najpóźniéj do południa 24 lutego złożone zostaną w biurze towarzystwa rolniczego.

Zarząd naczelny galic. kolei żelaznéj Karola Ludwika na przedstawienie komitetu towarzystwa gospod. roln. zniżył o połowę cenę jazdy drugą i trzecią klasą dla członków towarzystwa rolniczego i jego sekcji leśnéj, udających się na ogólne zgromadzenie do Krakowa, tam i napowrót, a to na czas od dnia 24 lutego do 5 marca rb. włącznie, w ten sposób, iż kupujący bilet do Krakowa płaci całą cenę zwykłą i powraca za tymże bezpłatnie.

Członkowie chcący korzystać z ulżenia tego winni się wykazać przy kupnie biletu na stacji kolejowéj kartą przynależności do towarzystwa, i tą kartą legitymować się na żądanie służby kolejowéj w czasie podróży.

Członkowie którzyby z pomienionéj ulgi korzystać pragnęli, mają się w téj mierze zgłosić do biura towarzystwa, gdzie się karty przynależności wydaje albo pod wskazanym adresem bezzwłocznie pocztą przesyła.

Wiadomości telegraficzne.

Praga 17 lutego. *Pokrok* wzywa morawsko-czeskie kasy zaliczkowe do jeneralnego zgromadzenia w celu zniżenia podatków. Dr. Schaeffle, nieprzyjaciel bryganterji wielkich banków, będzie małe popierać.

Berlin 17 lutego. Z głównéj kwatery w Wersalu wysłano do cesarza Napoleona w Wilhelmshöhe zastrzeżenie, aby się wstrzymywał nadal od przekraczania praw przysługujących jeńcowi wojennemu, co się tyczy udziału w przebiegu wypadków; jak również aby nie mięszał się w sprawy ani przez proklamacje, ani przez protesta, lub wszelkie inne publiczne obwieszczenia. Również nakazaném zostało ściślejsze strzeżenie cesarza Napoleona.

Juljusz Favre oświadczył w Wersalu, że w żadnym wypadku nie wstąpi powtórnie do rządu.

Dzienniki paryzkie proponują, aby przywziać powszechną żałobę podczas wejścia wojsk niemieckich do Paryża, zamknąć wszystkie sklepy i nie wychodzić na ulicę. Wojska niemieckie nietylko przejdą przez Paryż, ale zakwaterują się na dni kilka.

O kapitulacji Belfortu donoszą, że mer Grosjean już 11go z Treskowem się układał, gdyż w mieście grasuje tyfus i ospa.

Florencja 17 lutego. Izba odroczyła się do 1 marca.

Londyn 17 lutego. *Daily Telegraph* donosi z Wersalu, że składanie broni przez garnizon w Paryżu zostało już ukończone. Broń złożona wynosi 200,000 sztuk ręcznéj broni i 1400 dział. Liczba dział wałowych żelaznych niewiadoma. „Biuro Reutera" dowiaduje się z Wersalu, że twierdza Belfort kapitulowała. Załoga wyszła z bronią i z pakunkami.

Przyjazny Francuzom *Standard* pisze we wstępnym artykule, że obowiązkiem rządu angielskiego jest wymódz na Prusakach takie warunki pokoju, któreby utrzymały Francję na stanowisku pierwszorzędnego mocarstwa, gdyż tym tylko sposobem można zapobiedz uniwersalnemu panowaniu Niemiec.

Belgrad 17 lutego. *Vidovdan* wykazuje, że wcielenie Bosnji jest kwestją żywotną dla Serbji. Porta i Europa zyskają na tém, a integralność Wschodu zostanie zagwarantowaną — Kwestja ta jest już rozwiązaną moralnie, faktyczne rozwiązanie nastąpi i musi nastąpić.

Ateny 17 lutego. Ministrem wojny został jen. Smolenz, ministrem oświecenia Petmesas.

Przegląd polityczny.

Mianowanie twórcy centralistycznéj konstytucji Szmerlinga prezesem izby wyższéj, jest objawem ze strony nowego gabinetu obliczonym oczywiście na ułagodzenie przedwstępne wiernokonstytucyjnych jak również, że Szmerling jest z nowym gabinetem na dobréj stopie. Co do sytuacji w Wiedniu, zwracamy szczególniéj uwagę na koresp. *S.*

Pierwsza Bawarja, chociaż opierała się najdłużéj, doznaje na sobie upokarzających skutków ogłoszenia cesarstwa. Rząd angielski zwija już poselstwo w Monachjum.

W zgromadzeniu narodowém francuzkiem, mają o ile już sądzić można, stanowczą przewagę orleaniści z Thiersem na czele. Zobaczymy jak dziady dyplomatyczno-dynastyczne znowu Francją wykierują. Wiadomość, że Gambetta organizuje nowe siły, jest czystą kaczką, tendencyjnie chyba przez Prusaków w świat puszczoną.

Voss. Ztg. przynosi nader ciekawy artykuł, który podnosi jednę okoliczność już dawno przez nas w „Obronie Paryża" rozważoną a mianowicie: do Francji powróci po zawarciu pokoju do 800,000 starego żołnierza — będzie ona więc po wojnie wojskowo dwa razy tak silną, jak przed wojną. Przeciwnie Niemcy z 1000000 wojska, utraciły w wojnie do 150,000, będą więc teraz daleko słabsze. Jest w tém wiele prawdy, tylko że wojskowa siła liczebna, obok moralnego upadku, rozstroju i zrujnowania kraju sama przez się potęgi nie stanowi.

Prusom szło niesłychanie o to, żeby Belfort, ostatnią twierdzę w Alzacji, zajęli przed zawarciem pokoju. Przystali więc na to po raz pierwszy, żeby załoga wolno wyszła, bo im pilno było.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń 18 lutego. Między projektami rządowemi, które nowy gabinet zamierza przedłożyć radzie państwa znajduje się, jak zapewniają, jeden, który żąda zniesienia tantjem członków rad zawiadowczych w towarzystwach akcyjnych; drugi projekt żąda, aby towarzystwom akcyjnym subwencjonowanym przez rząd nie wolno było ogłaszać inseratów bez poprzedniego zezwolenia rządu. Autorem tych projektów wymierzonych przeciw wielkiemu kapitałowi jest p. Schaeffle.

Petersburg 18 lutego. Suchum Kale na czerkieskiém wybrzeżu morza czarnego, zostało przeznaczone na port wojenny. Przebudowywanie dawnych obwarowań już się rozpoczęło. (Jest to najlepsza odpowiedź na komedje konferencyjne. Red.)

Bordeaux 16 lutego. Zgrom. narod. wybrało prezesem Grevy'ego 519 głosami na 538; wiceprezydentami Martel (417 gł.), Benoist d'Azy (391 gł.), i Vitet (319 gł.). Kwestorami mianowani: Baret, Martin, Polières, Princeteau; sekretarzami: Bethmont, Baraute, Reumsat, Johnston.

Bordeaux 16 lutego $11^1/_2$ godz. w nocy. Posiedzenie zgrom. narod. Podczas skrutynium wyboru sekretarzy odczytuje Benoist d'Azy następujący wniosek: Podpisani deputowani wnoszą następującą rezolucją-

„Thiers zostaje mianowany naczelnikiem władzy wykonawczéj Rzeczypospolitéj francuskiéj; — władzę tę będzie wykonywać pod kontrolą zgrom. narod. i zamianuje ministrów, którzy mu w téj missji mają pomagać. Podp. Dufaure, Malleville, Vitet itp. Prezes wnosi zebranie się biór o 9, a publiczne posiedzenie o 1, dla obrad nad powyższym wnioskiem.

Bordeaux 17 lutego. Zgromadzenie uchwaliło wniosek mocą którego powierzoną zostaje Thiersowi władza wykonawcza we Francji. — Deputowani Alzacacji i Lotaryngi i złożyli zbiorową deklarację, w któréj ewentualne ustąpienie tych prowincji ogłaszają jako nieważne. — Deklarację tę oddano komisji do sprawozdania i na jéj wniosek uchwalono przekazać ją tym deputowanym, którym układy z Prusami poruczone zostaną.

Berlin 17 lutego. Jen. Vogel Falkenstein ogłosił rozkaz gabinetowy cesarski, który rozporządza: Ponieważ okoliczności zezwalają na zniesienie stanu wojennego, jest wolą cesarza, ażeby podczas przygotowań do wyborów wygłaszanie politycznych zdań i osobisty udział przy wyborach nie był tamowany. W okręgach więc gdzie był stan wojenny, ma ustać prawo zawieszenia postanowień co do prawa o stowarzyszeniach i zgromadzeniach. Uwięzieni i internowani z rozkazu jen. gub. mają być wypuszczeni, jeżeli sądowa uchwała na to zezwala i nie przesądzając sądowemu tokowi. Sejm zostanie dziś wieczór bez mowy końcowéj, orędziem królewskim na wspólném posiedzeniu obu izb zamknięty.

Berlin 18 lutego. Z głównéj kwatery dano rozkaz zaprowjantowania wszystkich zajętych twierdz na 6 tygodni. Poseł pruski w Wiedniu Szweinitz ma być przeznaczony do Paryża.

Londyn 18 lutego. W miejsce Cadorny ma przybyć tu jako poseł włoski Nigra.

Ateny 17 lutego. Sąd apelacyjny potwierdził uchwałę pierwszéj instancji co do współwinnych w sprawie maratońskiéj, Anglik Noel będzie zatém stawiony przed sądem.

Wersal 16 lutego (urzędowy). Cesarz do cesarzowej. Dziś kapitulował Belfort; załoga 12,000 odejdzie wolno z bronią.

Wersal 16 lutego. Zawieszenie broni przedłużone do 24go lutego w południe i obejmuje już południowo-wschodni teatr wojny. Nasze wojska pozostaną w dep. Doubs, Cote d'Or i w większéj części Jura. Twierdzę Belfort zajmiemy wraz z materjałem należącym do uzbrojenia. Załodze z uwagi na jéj bohaterskie trzymanie się, zezwolono wyjść z bronią.

Monachjum 18 lutego. Po uchwaleniu podziękowania dla armji i *hoch* dla króla izba się rozeszła.

Londyn 18 lutego. Posiedzenie izby niższéj. Sekretarz stanu Cardvelle przedkłada bill co do reorganizacji armji, w którym zniesiony jest system kupowania miejsc; milicje i ochotnicy zostają bezpośrednio koronie podporządkowani dla energiczniejszego rozporządzania wszystkiemi siłami. Liczba wojska wynosić będzie 497,000.

Londyn 18 lutego. Konferencja nie zebrała się we czwartek, lecz odroczyła się aż do przybycia zastępcy Francji.

Kursa. Wiedeń 18 lutego g. 2 m.— 5% zjednocz. dług państwa 58.90. — 5% zjednocz. dług państwa w srebrze 68.10.— Losy z 1860 r. 94.80. — Akcje banku 721.—. — Akcje kredytowe 251.80. — Londyn 123.70.— Srebro 121.30. — Dukat 5.83.— Lombardy 179.80. — Losy z roku 1864 123.25. — Akcje franko-austrjackie 102.50. —Napoleony $9.88^1/_2$. Akcje kolei galic. Karola Ludwika 246.90. — Akcje kolei lwowsko-czerniow. 191.—. — Akcje kolei półn. wschodniéj 155.50. — Akcje banku związkow. (Vereinsbank) 104.50.— Akcje banku jeneraln. 86.50. — Renta w srebrze —.—. — Obligi indemnizacyjne galicyjskie 74.—. — Akcje banku wied. dla obrotu ogólnego 170.50. — Akcje anglo-banku 216.80.— Akcje kolei rząd. 376.—. — Akcje kolei siedmiogrodzkiéj 166.50. — Akcje kol. Rudolfa 159.50.—

Usposobienie giełdy: mdlejsze.

Redaktor odpowiedzialny: Alfred Szczepański.
Redaktor i wydawca dr. Ludwik Gumplowicz.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

KRAKÓW 18 lutego.

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Listy zastawne.		
Listy zast. gal. 4% bez kup.	72 50	71 75
„ „ „ 5%	81 50	80 —
„ „ „ bank. hip. 6%	88 75	87 75
„ „ „ bank. wł. 6%	87 50	87 —
Akcje kolei.		
Akcje gal. kol. Karola Lud.	247 20	245 20
„ „ „ lwows.-czer.	192 —	190 —
Akcje banków.		
Akcje banku krakowskiego z wpłatą 80 złr.	— —	— —
Akcje banku gal. hipotecz.	— —	— —
Obligacje.		
Obligacje indemniz. galicyj.	75 —	74 50
„ poż. głod. galic.	— —	— —
Rossyjskie premje z r. 1864	— —	— —
„ „ z r. 1866	— —	— —
Waluty.		
Srebro pol. st. za 100 złr.	— —	— —
„ nowe obr. 100 złr.	[illegible]	[illegible]
Bankn. pol. za 100 złr.	[illegible]	[illegible]
Ruble ros. za 100 rsr.	[illegible]	[illegible]
Talary pr. za 100 tal.	[illegible]	[illegible]
Srebro nowe austr.	[illegible]	[illegible]
Dukat ważny	[illegible]	[illegible]

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Napoleon d'or	9 98	9 88
Półimperjały rossyjskie	— —	— —
WIEDEŃ, 16 lutego.		
Dług państwa: Renta 5%	— —	— —
„ w srebrze 5%	68 15	68 —
„ wal. austr. spłac. 5%	59 5	58 95
Losy pożycz. z r. 1839	281 —	279 —
„ „ „ 1854 4%	89 25	88 75
„ na 500 1860 5%	95 25	95 —
„ na 100 1860 5%	107 25	106 75
„ na 100 1864	123 25	123 —
Como	25 —	23 —
Oblig. ind. gal. 5%	74 —	73 60
„ „ bukow. 5%	72 —	71 50
Galic. pożycz. głodowa 7%	— —	— —
Akcje bankowe:		
Anglo-austr. za 100 złr.	215 —	214 50
Anglo-węgierskie	85 —	84 —
Austr. kredytowe	240 —	238 —
Kredyt. handl. przemysł.	252 —	251 80
Dyskontowy austr.	— —	— —
Franco austr.	103 —	102 50
Krakowski bank hypot.	[illegible]	[illegible]
Galicyjski krajowy	[illegible]	[illegible]
Narodowy	[illegible]	[illegible]

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Akcje kolei:		
Alföld Fiume	170 —	169 50
Czeska zach. na 200 złr.	250 —	249 50
„ północ. „ 150 „	131 —	130 50
Elżbiety na 200 „	219 —	218 50
Ferdynanda na 1000 „	2112 —	2107 —
Franc. Józefa „ 200 „	190 75	190 25
Kar. Ludwika „ 200 „	247 —	246 50
Koszyc. Bogum. 170 „	93 —	92 50
Lwow.-Czern. na 200 „	191 —	190 50
Północn. zach. austr.	198 50	198 —
Rudolfa na 200 złr.	160 —	159 50
Siedmiogrodzka „ 200 „	167 75	167 25
Rządowa na 200 (500 fr.)	376 50	375 50
Theissbahn	229 50	229 25
Tramway	186 50	186 —
Południowa na 500 fr.	178 50	178 30
Węgier. półn. wsch. 200 złr.	156 —	155 50
„ wschodnia 200 „	82 25	82 —
Akcje przem. i Listy zast:		
Borysławskie naft. 200 złr.	— —	— —
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	106 50	106 30
Listy zast. galicyjskie 4%	72 50	72 —
„ „ „ 5%	— —	80 —
„ „ Banku Hyp. 6%	— —	88 —
„ „ Bank. Włoś. 6%	87 50	87 —
„ Bank. narod. M. K. 5%	98 —	97 75
„ „ „ W. A. 5%	93 10	93 30
„ zast. węgierskie $5^1/_2$%	— —	— —
Obligi pierwszeństwa:		
[illegible]	[illegible]	[illegible]

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Kol. Ferd. za 100 z. MK. 5%	91 25	90 75
„ „ „ WA. 5%	— —	87 50
„ „ „ (sr. pł.) 5%	104 25	104 —
„ Karola Ludwika na 300 złr. 5%	103 —	102 50
„ „ „ 2 emisja	99 —	98 50
„ Lwow.-Czern.-Jassy: I. emisja na 300 złr. 5%	80 35	80 15
II. „ „ 5%	92 50	91 50
III. „ „ 5%	87 25	87 —
„ Rudolfa na 300 złr. 5%	89 40	89 10
„ Siedmiogr. 200 „ 5%	89 50	89 25
Rządowa na 500 fr.	136 —	135 —
„ II. emis. „ „	133 —	132 50
Południowa	113 25	112 75
na 200 fl. sr. za 100 wa. 5%	89 10	88 90
Bony 1870 za 74 „ 5%	— —	241 —
„ 1875 „ 76 „ 5%	240 —	238 —
„ 1877 „ 78 „ 6%	— —	— —
Losy prywatne:		
Kredytowe na 100 fl. wa.	164 —	163 50
Clary „ 40 „ mk.	34 —	32 —
Żeglugi na Dunaju 100 „	98 —	96 —
Keglewicza na 10 „	17 —	16 —
Budy na 40 fl. wa.	34 —	33 —
Palfy na 40 „ mk.	30 —	29 —
Rudolfa 10 „ wa.	16 50	15 50
Salm „ 40 „ mk.	40 —	39 —
St. Genois „ 40 „ mk.	27 —	26 —
Stanisławów 20 „ wa.	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Weksle:		
Augsburg za 100 fl. niem. 4%	[illegible]	[illegible]

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Berlin za 100 t. 5 skonto	— —	— —
Frankf. za 100 fl. 4 „	103 35	103 25
Hambrg 100 mark 4 „	91 20	91 20
Londyn 10 ft. st. $3^1/_2$ „	123 75	123 65
Paryż za 100 fr. $2^1/_2$ „	— —	— —
Monety:		
Dukaty ważne	5 83	5 82
Napoleony	9 88	9 88
Srebro	121 25	121 —
LWÓW, 16 lutego.		
Indemn. galicyjska 5%	— —	73 25
„ bukow. 6%	— —	— —
Listy zastawne 5%	80 75	80 25
„ „ 4%	73 —	72 —
L. zast. banku hip. 6%	88 25	87 85
„ „ włościań 6%	87 25	86 25
Pożyczka głodowa 7%	100 —	— —
Dukat ważny	5 85	5 79
Napoleon d'or	9 94	9 87
Półimperjał ros.	10 25	9 95
Rubel srebr.	1 96	1 90
„ papierowy	1 63	1 62
Talar pruski	1 84	1 83
Srebro	123 —	121 50
WARSZAWA, 9 lutego.	Rs. k.	Rs. k.
Listy zast. serji 1. 4%	91 49	91 16
„ „ „ 2. 4%	89 32	88 99
„ zastawne z r. 1869	88 25	87 83
„ likwidacyjne 4%	73 91	73 58
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Dla agronomów.

Nieraz wykazaliśmy najoczywistsze skutki léczenia c. k. koncesyonowanym proszkiem **korneuburgskim dla bydląt**; teraz umieszczamy w ciągu dalszym tych doniesień następujący list:

Do JPana Franciszka Jana Kwizdy. aptekarza w Korneuburgu
Zieltsch, obok Prosnitz w Morawji.

Potwierdzając, żem otrzymał przez Pana przysłany mi proszek dla bydląt, uwiadamiam Pana o niezwykłym skutku tego leku w następnym przypadku: Przy schyłku lata w r. 1854 popadła w chorobę niebezpieczną maja krowa w skutek niedbalstwa pasterza.

Nie było czém szukać innych środków, musiałem najspieszniéj uciec się do trójkaru. Operację tę odbyto nie najzręczniéj, zrobiono bowiem cięcie za wysoko, tak, że nastąpiło uszkodzenie części wewnętrznych, chociaż nieznaczne. Od tego czasu chorowało bydlę ustawicznie, wpierw nienasycone w swém żarłoctwie, nie przyjmowało teraz czasami paszy i pokaszliwało. W jesieni w r. 1855 nastąpił tak niebezpieczny kaszel, iż obawiając się gnicia płuc, kazałem ją zupełnie osobno postawić. Przypadek jakiego się obawiałem, nie nastąpił wprawdzie, ale kaszel wzmagał się ciągle, krowa została jałową, straciła prawie zupełnie mléko, i mimo dobréj paszy chudniała co raz bardziéj; oddech jéj tak śmierdział, iż wzbudzał w sługach niezwykłą odrazę.

Najchętniéj byłbym tę krowę, nieprzynoszącą żadnego użytku, zupełnie podobną do suchotnika w najwyższym stopniu za 20 fl. sprzedał, nawet za każdą cenę, abym tylko już na nią niepatrzył — ale nikt jéj nie chciał kupić i dla tego postanowiłem ją zupełnie zaniedbać, by potém ze szczątków jéj zrobić nawóz.

Już nie raz czytałem ogłoszenia o Pańskim proszku dla bydląt, ale ponieważ nastały czasy, w których objawia się nie tylko szalbierstwo akcyjne, ale także jeszcze większe w dziedzinie gospodarstwa i wcale się nie zadziwię, jak wkrótce może wczytam ogłoszenie, że piaszczyste stepy zamienió można samym odczytem o reecepcie essencji w rozkoszne niwy, przeto — otwarcie powiedziawszy, żadnéj ceny nie przywiązując do tego ogłoszśnia, położyłem je na równi z bezlikiem innych.

Nareszcie nie mając nic do stracenia, sprowadziłem dwie paczki wielce wychwalonego proszku.

Cześć! komu się należy cześć!

Dałem zażyć według wskazówki jedne, wyraźnie mówię jednę paczkę za 24 kr. wal. austr. — Z każdym dniem polepszał się stan krowy, tak nabierając niejakiéj otuchy, kazałem ją wypaść na sprzedaż.

Już w **czternaście dni ustał zupełnie kaszel, oddech był zupełnie czysty i nie cuchnący, co więcéj krowa, która przedtém niedawała kwarty złego mleka, dała wtedy przeszło dwa garnce, a w ośm tygodni sprzedałem ją rzeźnikowi za 80 fl.** — Gdyby nie dostała była ruptury w skutek nadzwyczajnego kaszlu, byłbym się jéj nigdy nie pozbywał, będąc przekonanym, żeby z czasem przyszła do siebie po dłuższém używaniu tego proszku.

Wypadek ten wydaje się bajecznym, może go jednak stwierdzić pięciu świadków. Zamiatt skóry, która wartała tylko 8 fl. 30 kr-, miałem tym sposobem 80 fl. i mleka przez sześć tygodni przeszlo dwa garnce dziennie.

Jeżeli strata jednéj sztuki bydla nie jest dotkliwą dla właściciela wielkiéj obosy, to właściciel mniejszéj posiadłości, którego całym majątkiem kilka sztuk bydła, może doznać wielkiéj klęski.

Miałbyś Pan niespożytą zasługę, gdybyś na wszelki uczciwy sposób starał się rozpowszechniać swój wynalazek między wszystkiemi gospodarzami. — Nie setki, ale tysiące bydląt, które można kilkonastoma krajcarami wyratować, marnie giną bez pożytku dla publiczności.

Z poważaniem
Franciszek Baron Im-Hof.

Za dosłowną zgodność odpisu z oryginalnym listem
Wiedeń. (L, S.) **Dr. Florjan Fischer**, c. k. notarjusz.

Wyroby weterynaryjne KWIZDY ma do nabycia

w KRAKOWIE: p. **M. Jawornicki**, p. **Józef Jahn**, — we LWOWIE: pp. **Konstanty Iskierski, Piofr Mikolasz, A. Berliner, S. Rucker** aptekarzę, p, **J. Pipes** i p. **St. Jekiel.**

Także znajdują się składy prawie we wszystkich miastach GALICJI, o których od czasu do czasu ogłasza się w niniejszém piśmie.

Ostrzeżenie. Sprzedającym **naśladowany Korneuburgski proszek dla bydła** przypominam, że się dopuszczają prawem karanego czynu jak sami wyrabiacze fałszywego towaru.

Kto mi wskaże fałszerza mojego znaku, tak, że będzie mógł być sądownie ukaranym, otrzyma aż do **100 złr. wal. austr. nagrody.**
Korneuburg.

W drukarni „Kraju“ pod zarządem St. Gralichowskiego.